

Kuryer Poznański
wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświęconych.

Redakcja:

przy ulicy św. Marcina nr. 16.

Administracja i Ekspedycja:

przy ulicy św. Marcina nr. 16 w Drukarni Kuryera Poznańskiego.

KURYER POZNAŃSKI.

Przedpłata kwartalna

wynosi w Poznaniu marek 4, na wszystkich pocztach cesarstwa niemieckiego i w Austrii marek 5 (zob. Zeitungs-Preisliste p. 1893 Abtheilung II s. Nr. 50.) w innych krajach: cena poznańska z dołączeniem przesyłki.

Cena ogłoszeń

wynosi 15 fenigów od drobnego siedmio-dniowego wiersza. — Reklamy po 80 fen. od wiersza. — Przekład na język polski bezpłatnie.

AJENCYE KURYERA POZNAŃSKIEGO:

Rajchmann i Frandler, w Warszawie ulica Senatorska 22. — R. Mosse, w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgarcie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu. — Haasenstein & Vogler w Bazylei, Dreźnie, Gdańsku, Hali n. S., Hanowerze, Genewie, Kamienicy (Chemnitz), Kolonii, Lubecie, Norymberdze. — Havas Laffite & Comp. w Paryżu place de la Bourse 8.

Poznań, 3 stycznia.

Z bieżącej chwili.

(Sprawa panamska. — Radykalowie serbscy.)

Pierwszy termin przeciwko Karolowi Lessepso- wi i towarzyszom odbędzie się, jak wiadomo dnia 10 stycznia. „Gaulois” donosi, chociaż sędzia śledczy Franqueville trzyma dotychczasowe docho- dzenie w tajemnicy, że pp. Cottu i Fontane zostali zaledwie przesłuchani, podczas gdy główna akcja śledczy kieruje się przeciwko Karolowi Lessepso- wi. Wziął on też na siebie całą odpowiedzialność, oświadczył zaraz na wstępie, że obydwaj współ- oskarżeni działali według jego rozkazu. Pytany zaś przez sędziego śledczego jaką rolę odgrywali współoskar- żeni, Karol Lessepse miał odpowiedzieć krótko i zwięźle, że nie poczynił w tym względzie żad- nych zeznań. „Chodzi tu przedewszystkiem o tajny fundus przedsiębiorstwa panamskiego. Żaden mi- nister nie odpowie, gdy go ktokolwiek zapyta, co uczynił z tajnym funduszem. Czy byli przekupieni, tego nie wiem, ponieważ nie byłem przekupiony. Więc powiedzcie nie mogą.”

Villebois-Mareuil, członek komisji śledczej, miał się wyrazić, że wedle jego mniemania, tylko 200 milionów franków zużyto do budowy kanału panamskiego, a resztę wydano na przekupstwa. — Delahaye, ów deputowany, który, jak wiadomo, roz- ogłosił sprawę panamską i wszystkich w uniesieniu posadził o korupcję, zabrał znowu głos po dłuższym milczeniu. Wobec pogłoski, iż śledztwo przeciwko 10 deputowanym i senatorom zostanie zawieszono, oświadczył on: „Niczego nie pozwolimy zatuzować. Gdyby rząd miał śledztwo zawiesić, to zaczniemy znowu od początku. Nie zadowolimy się jednak dziesięciu oskarżeniami, gdyż więcej niż stu było przekupionych. Prędzej nie odpoczniemy, aż wszy- stkich nie wykryjemy.” Dalej ten sam deputowany, mimo zaprzeczenia przedstawiciela „Mosk. Wied.”, obstaruje przy swoim dawniejszym twierdzeniu, że rzeczonemu dziennikowi żądał 500,000 franków. „Jestem gotów — mówi Delahaye — przyznać, że „Gazette de Moscou” niczego nie odebrała, nie mniej jednak jest prawdą, że żądano dla tej gazety 500,000 fran- ków.” Delahaye podnosi następnie, że w sprawie tej poczynił przed komisją szczegółowe zeznania i że teraz jest zadaniem sądów wykryć prawdę. Kom- isya śledcza zawiadza osiągnięte rezultaty tylko zaprojektowanej przez niego metodzie.

W wiliu nowego roku porozlepiano w Paryżu plakaty, które wzywały prezydenta p. Carnota w sposób kategoryczny, aby wystąpił „przeciwko złodziejom panamskim”. Ma on przedewszystkiem wydać dekret, mocą którego skonfiskowane zostaną majątki wszystkich zubożonych niesprawiedliwie przy przedsiębiorstwie panamskim. Dalej obwinieni mają tak długo pozostawać w więzieniu, dopóki akcyonariusze i inni pokrzywdzeni nie odbiorą swoich pieniędzy. Winnym ma p. Carnot odebrać na cale życie wszelkie prawa obywatelskie, a nazwiska ich wywiesić w Izbie i senacie pod napisem „oskazyńcy”. Wielu ciekawych gromadziło się około tej odezwy, aż wreszcie na rozkaz policyjny zdarta została.

„Petit Marseillais” ogłasza, jak nam telegra- fuje z Paryża, rozmowę swego współpracownika z p. Lopetem. Prezes ministrów francuzkich miał szczegółnie ubolewać, że Rouviera wciągnięto w sprawę panamską. Rouvier, który także teraz posiada szacunek, wyjdzie, miejmy nadzieję, zwycięsko. Usunięcie się Rouviera od czynności politycznej byłoby stratą dla Francji. — Wedle dziennika „La Oo- carde”, istnieje pomiędzy Ribotem a Bourgeois po- ważne nieporozumienia, które rozdzielają ministe- rstwo na dwa stronnictwa. Ministrowie Burdeau i Freycinet czekają tylko na dobrą sposobność, aby ustąpić.

Pótrzędowa „Zastawa” białogrodzka karci z wielką energią podburzający ton pism radykalnych i przypomina przywódcę tego stronnictwa, że w danym razie mogą być pociągnięci do odpowie- dzialności osobistej za skutki dzisiejszej agitacji. W istocie bowiem organy radykalne od niejakiego czasu występują z taką gwałtownością, że nie można się dziwić, iż rząd chwycił się możebnych środków celem ukrócenia swawoli moskalofilińskich warcholów. To też „Dziennik List” rejestruje już pogłoskę, jako- by ustawa prasowa miała być w Serbii lada chwile zawieszoną. Jestto wprawdzie nieprawdopodobne, gdyż sprzedawałoby się konstytucji, natomiast może rząd przedłożyć skrupylnie pewne modyfikacje rzeczonej ustawy.

Znane stowarzyszenie o wielkoserbskich ten- dencyach w Białogrodzie pod tytułem „św. Sawy” — jak donosi „Now. Wremia” — zwróciło się do ro- syjskich towarzystw dobroczynnych i naukowych z prośbą, aby mu przelano pisma i książki treści kościelnej, moralnej, historycznej i politycznej w je- zyku rosyjskim i słowiańskim, celem rozdzielenia ich pomiędzy lud serbski, który „pozostaje dziś pod wpływem Austryaków i Bułgarów?”. Fakt ten stoi w związku z owym „zbrataniem się serbsko- rosyjskiem”, o którym niedawno temu wspomniał poseł serbski w Petersburgu Wassiljew, gdy roz- mawiał z redaktorem „Swiata”, Komarowem.

Rok 1892 w Wielkopolsce.

III.

Napróżno dotychczas dopominali się po- słowie nasi w wymownych słowach naprawienia krzywdy, wyrządzonej nam przez ks. Bismarcka, krzywdy, którą obok wyparcia nauki języka pol- skiego ze szkoły ludowej odczuwamy najdotkli- wiej. Nieszczęsna komisya kolonizacyjna, prze- znaczona na to, aby za pomocą grosza publi- cznego, a więc i z nas ściągniętego, wywłasz- czać naszych właścicieli ziemskich i w ten spo- sób demoralizować całe koła równouprawnio- nej ludności — ta nieszczęsna komisya istnieje dotychczas, co prawda z nadwątłym funduszem, chociaż świeżo posel nasz dr. Komierowski tra- fnie radził rządowi w parlamencie, aby wobec kolosalnych żądań na wojsko zamiast zaciągania nowych pożyczek zużyć fundusz kolonizacyjny i tak upiec dwie pieczenie przy jednym ogniu: wymierzyć sprawiedliwość poddanym narodowości polskiej i ulżyć ciężarowi całemu ogółowi ludności placącej podatki....

Wedle sprawozdania komisji kolonizacyjnej za rok 1891 zakupiła ona do końca tegoż roku wogóle 58529,11,99 hektarów za ryczałtową sumę 36070820 m. 17 fen. Na tej własności swęj ułokowała z końcem rzeczonego roku 883 kolonistów na 16,240,72,83 hekt. w cenie ogóln- ej 10,611,906,64 m. Z tej liczby 883 kolo- nistów przypada tylko 88 na Niemców katoli- ków, a 795 na Niemców protest., co dowodzi, że kolonizacja ma na celu nie tylko germanizowanie, ale także równocześnie protestantyzowanie wscho- dnich dzielnic polskich. Dalej dostarczyły na ową liczbę 883 kolonistów nasze Księstwo i Prusy Zachodnie po 197 i 189, razem 386, resztę zaś 427 dostarczyły przeważnie provin- cye, graniczące bezpośrednio z naszymi dzielni- cami, choć nie brak również przybyszów z dal- szych stron cesarstwa.

Bądź jak bądź straciliśmy przez te ostatnie lat 6 ogromny szmat polskiej ziemi, który nie tylko, że nigdy już nie wróci w polskie ręce, ale na którym nadto zniknie i zatrze się nieba- wem wszelki ślad polskiej kultury, a takich wysp rdzennie niemieckich liczba wzmagać się będzie powoli, lecz stale w miarę dalszego po- stępu parcelacyjnej pracy komisji kolonizacyjnej.

Wobec tej kolosalnej maszyny państwowej usiłowania nasze, zmierzające do własnej obrony, przedstawiają się dość słabo. Nowa ustawa o gospodarstwach rentowych otworzyła i dla nas nowe pole, na którym i bez nadzwyczajnych kapitałów możemy się swobodniej poruszać i zamiast systemu wywłaszczania, reprezentowanego przez komisją kolonizacyjną, wprowadzić system tworzenia pośrednich ogniw pomiędzy wielką własnością ziemską a wiejskim proletaryatem rol- niczym. Powstałe w tym celu obok Banku ziemskiego Spółki ziemskie rozpoczęły bardzo ruchliwą czynność na tem polu, jak dotychczas, podobno wielce korzystną, czy atoli i na przy- szłość znajdzie się dostateczna liczba nabywców na parcelowane przez Spółki grunta, i czy znajdują się potrzebne na rozszerzenie działalności Banku Ziemskiego kapitały, o tem przesądzać nie będziemy, zbyt optymistycznych jednak pod tym względem horyskopów nie pozwalają stawić doznane w ostatnim czasie zawody i ogólne przesilenie ekonomiczne.

Do widocznego w ostatnim czasie wzrostu polskiego żywiołu w naszych miastach i mia- steczkach, a mianowicie w Poznaniu, przyczyni- ło się niewątpliwie przesiedlenie się do nich zna- cznej liczby podupadłych rodzin dawniejszych właścicieli ziemskich, które tutaj z resztką po- zostającego mienia szukają zatrudnienia i zarobku i w niezwykły sposób podniosły ogólny ruch, handel i przemysł. Tego znacznego wzrostu swojskiego przemysłu mieliśmy bardzo wymowny dowód w szeslorocznym Zjeździe polskich prze- mysłowców, odbytym w dniu 7 i 8 sierpnia, a ład i porządek, jaki cechował obrady uczestni- ków Zjazdu, świadczyły nader korzystnie o po- litycznej dojrzałości naszego stanu średniego. Wobec groźnego w teraźniejszej chwili niebezpieczeń- stwa ze strony socjalnej demokracji wszelkiego uznania godną była uchwała Zjazdu, jedno- myślnie przyjęta, wedle której polskie Towarzy-

stwa przemysłowe rzucić się będą i nadal zasa- dami katolickimi i stać zawsze wiernie pod tym sztandarem. Uchwała ta wielkie ma mianowicie znaczenie dla towarzystw naszych przemy- słowych w większych miastach zagranicznych, jak w Berlinie, Hamburgu, Wrocławiu, Dreźnie Lipsku, Szczecinie i innych, gdzie taki jasny i wyraźny program zagroździ raz na zawsze dro- gę przemycaniu do owych towarzystw wszelkich niepożądanych idei i hasel. — Rezolucya zjazdu uznająca potrzebę jednolitej pracy w Towarzy- stwach przemysłowych i zaprowadzająca w tym celu tymczasowo peryodyczne zjazdy prezesów Towarzystw lub ich zastępców, jest pierwszym krokiem na drodze do ściślejszego zjednoczenia tych Towarzystw w jedną sprężystą orga- nizacyę, a do tego przyczynić się nie- omieszka przygotowanie wzorowych ustaw dla Towarzystw przemysłowych, czem jeszcze w bie- żącym miesiącu zająć się ma zebranie prezesów tutejszych Towarzystw przemysłowych. Tak przygotowana praca uzyskać będzie musiela sankcyę zjazdu prezesów wszystkich Towarzystw przemysłowych. Zyczymy „Szczęść Boże” tej zbożnej pracy!

Dr. Lieber o pokoju powszechnym.

Jak już donosiliśmy we właściwym czasie pod rubryką Niemiec, wygłosił dep. dr. Lieber na ze- braniu katolickiego związku ludowego w Montabaur mowę, w której zaznaczył stanowisko centrum wobec projektu wojkowego. Z mowy tej podajemy w tło- maczeniu ustęp następujący wedle brzmienia, zamie- szczonego w „Nass. Bote”.

„W pismach zakradł się w końcu mój mowy parlamentarnej błąd drukarski, który winienem spro- stować. Powiedziałem, że wielkim i pięknym za- daniem nowego kursu byłoby, gdyby posiadał odpo- wiednią mądrość i siłę, by z Bismarckowskiego gruntu przemocy wstąpić na nowy europejski grunt prawny i poprowadzić za sobą całą Europę. Z wy- razu „kurs” zrobiono „cesarz”. W skutek tego ga- niono mię w korespondencyach i gazetach, że tak mało rozumie konstytucjonalizm, iż ośmielam się w parlamencie udzielać rad cesarzowi. Sądzę, że nie potrzebuję bronić się i tłumaczyć wobec błęd- nych drukarskich. Sprostowanie wystarczy. Warto atoli myśl tę na zebraniach ludowych, jak dzisiej- sze, rozprawić dalej i z wzrastającym zapalem uczynić ją własnością wszystkich. Nie jest ona nowa, ani nawet moja własna, ani właściwą tylko centrum. Ze jednakże wielki nasz Windthorst jej bronił, że brzmie ona z wyżyn samej Stolicy Piotrowej, to zdaje mi się musi nas szczególnie zagrzawać do tego, by stać się jej szermierzami. Kochamy Niemcy i cieszymy się z ich jedności, zwłaszcza, gdy przybył do tego związek z Austrią, i jakkolwiek nie zamykamy na to oczu, iż podstęp i przemoc stały u kołyski nowej Rzeszy. Aby upiec pączek — dowiekpiwał sobie z zimną krwią i lekkomyślnie męż, którego ten zarzut dotyka — trzeba ubijać ją. Wyetymy wszystkie siły, aby państwo wzmocnić na wewnątrz i na zewnątrz, ale wiemy także o tem, że żadna potęga nie stoi wyżej od potęgi prawa. Nowe europejskie prawo ludowe musi wstąpić w miejsce powszechnego stanu zbroj- nego w czasie pokoju; wtenczas będą mogły kwit- nąć i Niemcy także i być zabezpieczone na długi czas. Nagląca potrzeba jest to, aby ustalo wieczne zbrojenie się, aby wreszcie przystąpiono do powsze- chnego rozbrojenia. Nie jesteśmy tak szaleni, by sądzić, że Niemcy mogą zrobić to pierwsze, mogą one atoli uczynić pierwszy krok, aby wedle życzenia Ojca św. doprowadzić do ogólnej europejskiej konferencyi pokojowej i w ten sposób do ogólnego rozbrojenia z europejskim sądem polubownym. Nie same Niem- cy, lecz wszystkie ludy europejskie popychają coraz bardziej wzrastające i do olbrzymich rozmiarów do- prowadzane uzbrojenia w groźną niedolę ekono- miczną. Dla tego powinny one wszystkie połączyć się w okrzyku, podniesionym w parlamencie: Na tej drodze raz na zawsze nie można iść dalej! Kiedy Windthorst wypowiedział to przed dwoma laty, śmiano się z niego wówczas. Dzisiaj wołanie to znalazło dosyć odgłosu, aby zagłuszyć wszelkie szy- derstwo: spodziewać się należy, że niebawem także będzie musiał przed nim ustąpić najzaciętszy opór. Nietylko bowiem przeciw wzrastającemu nie- bezpieczeństwu wojny w Europie, które nas trawi już w czasie pokoju, nie ma innego ratunku, krom powszechniej konferencyi pokojowej; ale także ekonomiczna walka zagłady, którą prowadzi na rynku wszechświata Ameryka północna przeciw całej Eu- ropie, najprzód w rolnictwie a następnie także w przemyśle, zmusza do stworzenia „Stanów Zjedno- czonych Europy” w jakiegokolwiek formie, odpowia- dającej dziejom naszym. A to tym więcej, że wszy- scy znawcy godzą się na to, że jaki przebieg będzie miała owa wojna przyszłości, na którą się wszyscy przygotowują gorączkowo, w której dziesięć milio- nów mężów zbrojnych stanie przeciw sobie a 10,000

dział zagrabi na polu, z pustoszącą bronią małego kalibru i bezdymnym prochem, ze wszystkimi wynalazkami od roku 1871 — tego najbystrzejszy zna- wca nie może przewidzieć, to atoli pewnym jest już teraz, że musiałaby ona pograżyć w niedolę i ekono- miczną oraz finansową nędzę kraje, któreby ją prowadziły, tak zwycięzów jak zwyciężonych, jak tego nie uczyniła żadna wojna przedtem. Niemcy dokonałyby dzieła zbawczego, gdyby w swęj potę- dzie wystąpiły z oświadczeniem: na taki cel pomna- żać ciężary bez końca i w tych rozmiarach, jak to się dzieje od lat 200, jest nie tylko niemożliwym, lecz byłoby nadto także nierozsądnem i dla tego nie- godnem.”

Ukaz przeciw... łzom!

Biją i płacą nie dadzą!...

Donosiliśmy w swoim czasie o zniesieniu pa- rafiai, klasztoru i kościoła w Dederkałach na Woły- niu (19 lipca 1891 roku). W dwa przeszło miesiące po tym wypadku, jeneralny gubernator kijowsko- podolsko-wołyński, wydał następujący ukaz:

Do
Biskupa Iuko-żytomirskiego.
Nr. 11,903.

Kijów, 14 (26) września 1891 r.

„Najprzewielebniejszy i Łaskawy Panie!

„Donosił mi gubernator wołyński, że rządcza skasowanego w Dederkałach klasztoru po-reforma- ckiego, zarządzający obecnie parafią rzymsko-kato- licką w Szubarze, zakonnik Gracjan Bohusz, podczas kasaty kościoła klasztorowego, odprawiwszy ostatni raz nieszpory (wieczerni) w tymże kościele, wobec licznego zebrania ludu, przeważnie kobiet, przez cały czas nabożeństwa odmawiał modlitwy głosem płaczli- wym; po nabożeństwie zaś udał się do zakrystyi; tam padł na twarz i zaczął głośno szlochać (rydać), przez co wywołał łzy i krzyk między obecnymi w ko- ściele tak, iż dla przywrócenia porządku musiała się wdać policya.

„Ponieważ w tym wypadku widzę, że zakonnik Bohusz przez taki postępek chciał pobudzić parafian swych, ż-by publicznie wyrazili smutek z powodu rozporządzenia rządowego, mam honor prosić najpo- korniej W. Przewielbności, żebyś odemnie uczynił uwagę zakonnikowi Bohuszowi i ostrzegł przy tem, że jeśli na przyszłość okaże się coś podobnego w jego postępowaniu, niechybnie będzie surowo ukarany.

„Proszę przyjąć zapewnienie głębokiej czci i poważania.

„*Fr. Ignatiew.*”

Jego Eks. hrabia Ignatiew obiecuje, jak wi- dzimy, surowo karać ks. Bohusza, jeżeli będzie drugi raz płakać.

Czy to sprawiedliwie?...

„Święty Paweł pogazom za jedną z najwięk- szych zbrodni poczutyte to, że nie mieli uczucia” — mówi św. Bernard (*Sermo de 12 stellis*).

Czy Rosyianie należą do tej kategorii? — czy nie płaczą nigdy?

Owszem, jeżeli mamy wierzyć opisom urzędo- wym i nieurzędowym, szczególnie opisom uroczysto- ści prawosławnych, żaden kraj nie produkuje tyle łez ile Rosya. Przy każdej uroczystości religijnej płyną dziurgiem łzy radości, rozczulenia i zachwytu. Może w głębi Rosyi tego nie ma; ale na kresach, ile razy w jakiej miejscowości, gdzie jest ludność mieszaną co do wyznań, pokaże się archirej, lub kto inny odprawia ceremonie prawosławne, obecni wiernicy (i tylko innowiercy) zawsze, jakby na obsta- lunek, płaczą rzewnie.

Najwięcej, złaże się, łez wylewają katechu- meni podczas przygotowań do chrztu i konwertyci przed aktem *prisojedinenija*,¹⁾ nie licząc tych, które płyną przy chrzcie i przy *prisojedineniu*.

Za te wszystkie łzy nigdy nikomu w Rosyi nie przyszło na myśl karać kogokolwiek. Prawda, że to są łzy radości i rozczulenia, a ks. Bohusz przez swoje łzy wyrażał „smutek z powodu rozpo- rządzenia rządowego”; lecz pobudka ta nie jest wcale dowiedzioną. Zresztą, gdyby ks. Bohusz pla- kał ze smutku, to i takie łzy w Rosyi dotychczas nie były karane. Ile tylko czytałem opisów o po- żegnaniach archirejów prawosławnych ze swoją trzodą, zawsze znajdowałem ze strony pasterza i wiernych szlochy (*rydanja*), jęki (*stony*), płacze (*wopli*) łkania i t. p. A przecież archirej, je- żeli opuszcza swą stolicę i przenosi się na inną, czyni to z „rozporządzenia rządowego”; więc owe szlochy, jęki i t. d. są objawem „smutku z rozporządzenia rządu”, a rządu nie „cudzoziemskie- go”, jakim jest dla katolików na Wołyniu rząd ro- syjski²⁾ lecz swojego własnego, umiłowanego, uwiel- bianego „ułowianego.” Dla czego za te płacze, szlochy i t. d. nikt nigdy nie karał archirejów, ani wiernych prawosławnych, a jeneralny gubernator ki- jowsko-podolsko-wołyński postanawia karać ks. Bo- husza?... Gdyby ks. Bohusz, odprawiając ostatnie w swym kościele nieszpory, nie uronił ani jednej łzy,

¹⁾ „Inorodców” na Syberii i w głębi Rosyi jak przygo- towują do chrztu, ob. „Kur. Pozn.” r. 1891 n. 271. O przygo- towywaniu unitów wiadomo powszechnie. Jeden epizod opisa- liśmy w „Kur. Pozn.” r. 1891 nr. 39. 40. 41 i 43.

²⁾ Religia katolicka należy w Rosyi do wyznań „ino- stranych” (= cudzoziemskich); więc tem samem rząd rosyjski jest dla niej cudzoziemskim, zagranicznym.

właśnie zasługiwałyby na karę, jako zbrodniarz, „po-
ganin bez uczucia” (*sine affectu*).

Sam j. eksceł. hr. Iguatiew czy nie płakalby
jak bóbr, gdyby mu umarła żona? Niezawodnie
wtedy zapominałby, że jego Izzy są objawem smutku
z rozporządzenia Bożego, któremu bądź co bądź
należy się większa uległość, niż rozporządzeniom
rządu.

Płakalby także on, płakaliby wszyscy urzę-
dnicy jeneralnego gubernatorstwa, gdyby nastąpiło
rozporządzenie rządu, że jego eksce. ma z Kijowa
przenieść się czy na senatorskie krzesło, czy ustąpić
zupelnie.

Książę Bohusz tylko, ponieważ mu płakać nie
wolno, będzie musiał śmiać się przy pożegnaniu
z j. eksceleńcą; nie wolno tak mu będzie wylać
leż rozczulenia i zachwyty, aby nie został posądzo-
nym, że przez płacz swój okazuje „smutek z rozpo-
rządzenia rządu.”

Czy będzie przyjemnie Jego Eksceleńcy, gdy
przy wyjściu w Kijowie ujrzy oblicze księdza Bo-
busza rozjaśnione uśmiechem?... Sądzą, że nie i
zapewne będzie prosił sukcesora swego, żeby
„księdza” ukarał, za... szyderstwo z władzy. W tem
przyznany mu słuszność.

Rozpatrując dalej reskrypt jeneralnego gubern-
atora, widzimy w nim pewne niekonsekwencje.

Konstatujemy najprzód fakta, stwierdzone w re-
skrypcie:

1) Obecność policyantów, naturalnie prawosła-
wnych w kościele katolickim podczas nieporządków.
Wprawdzie jeneralny gubernator nie mówi, że policya
była na nieporządkach, ale każe się tego domyślać
fakt, że wdała się, gdy zaszły „Izy i krzyki”.

2) Książę odmawiał modlitwy głosem płaczi-
wym w kościele — i wtedy nikt nie płakał, ani
krzychał.

3) Książę w zakrystyi padana twarz i głośno
szlocha.

4) Jednocześnie, lub może potem pojawiają się
„Izy i krzyk” między obecnymi w kościele, „co wed-
ług pojęcia jeneralnego gubernatora, jest narusze-
niem porządku.

5) Wdanie się policyi „dla przywrócenia por-
ządku”.

Teraz pytanie: Jaki między temi faktami za-
chodzi związek?

Pan jeneralny-gubernator utrzymuje, że fakt
trzeci jest przyczyną czwartego, czwarty — przy-
czyną piątego.

Nam się nie zdaje, żeby upadek na twarz i
szlochanie księdza w zakrystyi, było przyczyną Izy
i krzyków w kościele.

Kościół i zakrystya, aczkolwiek są razem po-
łączone, jednakże zakrystya nie jest tak na widoku,
żeby ludzie, w kościele będący, mogli widzieć, co
się dzieje w zakrystyi. Po upadku i szlochaniu księ-
dza w zakrystyi, nastąpiły Izy i krzyki w kościele —
to prawda; ale czy dla tego nastąpiły? Logika od-
rzuca rozumowanie: *post hoc, ergo propter hoc*.
Więc i tu nie można twierdzić, że Izy i krzyki
w kościele, były skutkiem upadku i szlochania księ-
dza w zakrystyi.

Izy i krzyki w kościele bywają często pod-
czas kazania; jednakże one nie naruszają wcale por-
ządku; Izy prędko osychają, krzyki ustają i kazno-
dzieja prawi dalej; wdawanie się policyi jest wcale
niepotrzebne; owszem porządek mógłby zostać naruszo-
nym, gdyby policya się wdawała. Jeżeli potrze-
bne wdawanie się czyje, to chyba policyi sanitarnej,
żeby nerwy mdlejących i szponujących kobiet do ró-
wnowagi i porządku przywrócić.

Co w takich razach może poradzić policya wy-
konawcza? Będzie po kościele chodzić i ocierać Izy
i krzyki? Będzie po kościele chodzić i ocierać Izy
i krzyki w Dederkach, d. 19 lipca 1891 roku,
nie mogły stanowić materyału, naruszającego porzą-
dek, a tęp samem nie mogły wywołać wdania się
policyi.

Zdaje się, że dostatecznie przekonaliśmy czy-
telnika, iż nie zachodzi stosunek przyczyny do skut-
tu między faktem trzecim a czwartym, ani między
czwartym a piątym; przedź można przypuścić, że
przeciwnie: fakt piąty jest przyczyną czwartego,
albo czwartego i piątego jednocześnie.

Przypuścić trzeba, że fakta tak posobie nastę-
powały:

1) i 2) jak wyżej.

3) Wdanie się policyi; — dla czego? — nie
umiemy powiedzieć.

4) Upadek na twarz i szlochanie księdza w za-
krystyi.

5) Izy i krzyki w kościele, wraz z zakłóceniem
porządku.

Oczyli: Wskutek wdania się policyi książę
upadł na twarz, (potrącony silnie przez policya),
może pokrywając się i zaczął głośno szlochać. Stało
się to zapewne u wejścia do zakrystyi tak, że ci,
co byli przy samej zakrystyi, zaczęli płakać i krzy-
czeć (wymyślać?) na policyantów, że z księdzem
w tak barbarzyński sposób się obchodzą. Właściwie
za tem nie sam upadek i szlochanie księdza, lecz za-
chowanie się policyi względem księdza było przy-
czyną Izy i krzyków. Jednocześnie, kiedy książę
padał na twarz i szlochał, inni policyanci przez
wdanie się swoje (wypędzając lud z kościoła?) wy-
wołali Izy i krzyki, oraz nieporządek w kościele.
Więc i tu wdanie się policyi było przyczyną niepo-
rządku. Policya zaś, aby siebie od zarzutu, że nie-
porządek wywołała, uwolnić, złożyła winę na księ-
dza i jeneralny gubernator, nie sprawdzwszy czy
tak było, uwierzył.

Pr.

Francya w r. 1892.

Gdy się żegna rok ubiegły, gdy dziennikarskim
zwyczajem trzeba zmarłemu starcowi zajrzeć w oczy
i choć pokrótce obliczyć, co przyniósł, a w czem za-
wiódł, mimowolnie myśl zwraca się ku najwęższemu
wypadkom, ku tej Francyi, zajmującej dziś w uwa-
dze i zajęciu ogółu pierwsze, a chwilowo wyłącznie
nawet miejsce. Dla niej ledwie rok ubiegły szcze-
gólniej pamiętny, bo jej właśnie najwięcej przyniósł
zawodów, bo rozpoczęły pod świetnymi wróżbami,
końcy się stękiem zakłóceń, intryg i brudów.

Trudno zaista o większe kontrasta, niż te,
które nam dają tegoroczne dzieje rzeszypolityj
francuzkiej. Zrazu wszystko zdawało się jej usmie-
chać, wszystko składało się ku jej pomyślności i sile.
Po dniach kronstactkich przysłała akcja Leona XIII
i oto rzeszypolita uczyła się od razu na zewnątrz
silniejsza, a wewnątrz znalazła się wobec rozbitych
stronnictw monarchicznych, wobec ewolucyi katoli-
ków, zarysowującej się coraz wyraźniej, ewolucyi
która natrafiała wprawdzie na przeszkody i opory,
ale i te wytrwała mądrość Papieża usuwała
na jej korzyść.

Była ta ewolucya pierwszorzędną ubiegłego ro-
ku sprawą, a dla tych, co jak dziennik nasz, za-
wsze na podobnym stanowisku stali, prawdziwie po-
cieszającym, od dawna spodziewanym wydarzeniem.
Nie ulegało bowiem wątpliwości, że gorzej się so-
juszami, czy to z bulanzyzmem, czy z radykalizmem,
nie uratują zachowawcy francuzcy broniących przez
siebie zasad i kraju. Tylko zaniechanie dynasty-
cznych mrzonek, tylko szczerze pogodzenie się z re-
publikańską formą rządu, tylko jawny udział w rzą-
dzie mógł im zapewnić skuteczną działalność, wszy-
stko inne prowadziło do konspiracyi i poniżającego
z burzycielami współnictwa. Nicnie i bezrozumne
przedstawiciele owiej rzeszypolityj rządu nie zmie-
niały w niczem tej prawdy, bo skoro mądrze czy
niemądrze naród francuzki przyswoił sobie tę formę
władzy i przy niej trwa, to negacya jej była ze strony
zachowawców prostą niedorzecznością, bo następcza
ieno pozory mściwości oportunistyczno-radykalnej
klki, o której powiedziano świeżo, iż z sekty stała
się stadem opasów.

Strażliwie tej klki bankructwo nietylko, że
w ni-żem nie zmienia prawdy i doniosłości nicytaty-
y Leona XIII, którego wskazówki i pisma swoje
ja ne, ście doktrynalne światło po wsze zachowują
czasy, lecz raczej wzmacniają ją i potwierdzają. Gdyby
bowiem tegoroczna ewolucya katolików francuzkich
rozpoczęła się wcześniej, kilka, kilkanaście lat temu,
gdyby naprzeciw rozpadających się pod ciężarem
biota sekiarskich lub skrajnych stronnictw stało
silne, zbite, wyćwiczone i zorganizowane stronnictwo
zachowawcze republikańskie, Francya w tak stra-
szliwej chwili przelomu nie zawahałaby się z pewno-

ścią w wyborze. Kto wie, czy dziś już nie zapóźno,
czy radykalizm, bezradna anarchia i masonerya nie
z puściły zbyt głęboko korzeni w przedstawicielach
rzeszypolityj, czy ta rzeszypolita w pojęciach
mas ludowych nie zidentyfikowała się z nimi tak
ściśle, by mógł się spodziewać nagłego nawrotu bez
wyjątkowych wypadków i krwawych przejść. Wszak
że jeden z najbystrzejszych umysłów we Francyi,
ksiądz Broghe, w drukującym się obecnie w „Cor-
respondant”, a nader ciekawem studjum o konkorda-
cie, wyraża wcale niedwuznaczna obawę, iż jeśli
nie zajdą przelomowe na lepsze zmiany, ów konkord-
dat padnie później lub prędzej ofiarą i musi przyjść
we Francyi do zupełnego między Kościołem a pań-
stwem rozbratu. Nie obawia się ks. Broghe tego
zerwania dla Kościoła, „który od początku swego
istnienia żyje walką i bolesciami, a nigdy jeszcze
nie uległ”, lecz dla państwa, „gdz są błędy, po
których następują takie kary, iż narody z nich nie
powstają, a któż ośmieli się powiedzieć, że w pier-
wszym szeregu tych błędów nie należy postawić:
chęci wymazania Imienia Boskiego ze wszystkich
instytucyi i upartego zapomnienia o obecności Boga
dla tego, by go swobodniej obrażać.” Były więc
ten rozbrat ukoronowaniem bezbożności urzędowej
we Francyi, byłby ostatecznym wywrotom zmysłu
moralnego, powodem ogólnego rozkiełznania namię-
tności, najstraszniejszych przejść i przewrotów, za-
równo państwowych, jak i społecznych.

Zarodki tego wszystkiego tkwią już oddawna,
a sprawa panamska wywołała je tylko brutalnie na
jaw. Jest to sprawa rezultacie nie republikań-
skiej formy rządu, ale piętnastoletniej gospodarki
oportunistów i radykałów, następstwem rozstrza-
wania wszelkiego porządku, Isdu, władzy, podkopania
Kościoła, religii, moralności, wyuzdania i splugawie-
nia literatury, sztuki, teatru, bezbożności w szkole,
urzędzie, armii, rozwielenienia się masoneryi. Jest
ona wreszcie wynikiem tej bezradności i bezsilności,
które opanowały we Francyi nawet najlepszych.
Panama — to do pewnego stopnia Sedan moralny
oportunistyczno-radykalnej rzeszypolityj.

Nie umiała ta rzeszypolita skorzystać ani z
Kronstacta, ani z poparcia Leona XIII i w chwili,
kiedy w dalekich koloniach afrykańskich po raz
pierwszy od roku 1870 orłowski jej zaświeciło zwy-
cięstwo, gdy, jak powiada M. de Vogue, „tak cho-
pnie do nadziei, a z natury lekkie serca Francuz-
ków zaczęły radośnie ptać, czy w Dahomeju nie
objawił się czasem przyszły mściwiec” — pot-
knęła się o trupa pospolitego szachraja gieldowego
i potknęła się tak strasznie, iż z kolei zrodziła się
wątpliwość, „czy cała machina rządowa, czy rzesz-
polska i porządek społeczny nie zapadną się od
razu w tej samej.”

Do ryczałtowego zapadnięcia się może jeszcze
daleko, ale w każdym razie większość dzisiejszych
ludzi rzeszypolityj musi odpaść, a Francya wy-
dobyc się z przelomu. Tylko jaką drogą i za jaką
cenę? O przywróceniu monarchii nie może być mo-
wy, bo dziś we Francyi monarchia — to nieszcze-
ście, to wojna domowa, gdyż lud jest za rzeszyp-
polita, czuje się w niej panem, i nie zapomni tak
łatwo, że materyalnie ta republika dużo dla wło-
ścianina zrobiła. Monarchia wreszcie nie ma powa-
żnych pretendentów, a po za nią nie widać stronni-
ctwa zachowawczego, któreby było zarazem repu-
blikaniskim i miało ze sobą namięcalnie dla mas do-
wody, iż jest niem szczerze. Skoro zaś idea dzisie-
jsza jest bezpowrotnie skazana, skoro rozwiązanie jej
staje się z każdym dnem bardziej niemożliwem,
wszystko prosto zależy od tego, kto nowymi wybo-
rami pokieruje. Przy naturalnej reakcyi, którą
skandale panamskie wywołać muszą, dąłoby się ła-
two osiągnąć Lebę umiarkowaną i roztropną.

Z archidiecezyi gnieźnieńskiej i poznańskiej.

Otrzymałmy właśnie spis wszystkich kościo-
łów i kapłanów archidiecezyi gnieźnieńskiej i po-
znańskiej na rok 1893, w dwóch częściach — każda
dyecezya osobno — z którego wyjmujemy następujące
szczegóły:

Arcybiskupem obydwóch archidiecezyi jest Naj-
przewielbniejszy ks. Floryan Okaza Stabie-

wski, Legat urodzony Stolicy św., doktor świętej
teologii, urodzony dnia 16 października 1841 roku,
wyświęcony na kapłana dnia 24 grudnia 1866 roku,
prekonizowany na Arcybiskupa gnieźnieńskiego i po-
znańskiego dnia 14 grudnia 1841, konsekrowany
dnia 17 stycznia 1892 roku, intronizowany dnia 20
stycznia 1892 r.

Książę Floryan Stabieński jest z rządu 76
Arcybiskupem gnieźnieńskim (siódmym gnieźnieńskim
i poznańskim), a 88 Biskupem poznańskim.

Sufraganem poznańskim jest J. Wielki, książę
Edward Likowski, Biskup Aurelijski, książę
Prat domowy Ojca św., Doktor św. teologii, uro-
dzony dnia 26 września 1836 roku, wyświęcony na ka-
plana dnia 21 grudnia 1861, Biskupem prekonizo-
wany dnia 17 marca 1887, konsekrowany dnia 1
maja 1887 r.

Sufraganem gnieźnieńskim jest J. Velmożny
ksiądz Antoni Andrzejewicz, Biskup filo-
melski, Szambelan Stolicy Apostolskiej, Przet bi-
blioteki, urodzony w roku 1837, wyświęcony na ka-
plana w roku 1860, Biskupem prekonizowany 23
czerwca 1890 roku, konsekrowany dnia 3 sierpnia
1890 r.

Prześwietna Kapituła poznańska składa się
z dwóch Pralatów infułatów (ks. dr. Gustw Wan-
jura, Proboszcz, — ks. licencyat Kazimierz Dorsze-
wski, Pralat i Protonaryusz Apostolski, dkan) —
i z 8 Kanoników gremialnych (ks. Witalis (aryan-
ski, Pralat Protonaryusz Apostolski, ks. Biskup
Edward Likowski, książę Piotr Dombek, ks. lic.
Paweł Jedzik, ks. Józef Pędziński, ks. r. i lic.
Kazimierz Szoldrski, ks. dr. Stanisław Krowicz,
osma kanonia wakuje), oraz z 4 kanonikami hono-
rowych (ks. Pralat Marcin Frisake, Oficyał, ksiądz
dziekan Hilary Koszowski, ks. dziekan Józef
Dydyński; czwarta kanonia wakuje).

W skład Prześwietnej Kapituły gnieźnieńskiej
wchodzi: Proboszcz-infułat (wakuje) i szdu Kan-
oników gremialnych (ks. Protonaryusz Karol
Kraus, ks. Biskup Antoni Andrzejewicz, ks. Stanis-
ław Kwiatkowski, książę Jan Spors, ks. Józef
Simon; szósta kanonia wakuje). Sekretarzem archi-
wistą i prokuratorem jest książę Stanisław Krowicz.

Instalowanymi w kościele metropolitam jest
dr. Zygmunt hrabia Lubieński, referent ds. spraw
małżeńskich w konsystorzu jeneralnym arcybiskupim
warszawskim, wikaryusz kościoła parafialnego świę-
tego Krzyża we Warszawie, proboszcz kapł.
Lubieński w kościele metropolitany gnieźnieńskiej.

Penitencjarzy i kaznodziej przy archidiece-
zyi poznańskiej jest 2, wikaryuszy 6 (jeden *vacat*) —
przy archidiecezyi gnieźnieńskiej penitencjarzy 2,
wikaryuszy i kaznodziej 4 (jeden *vacat*), masona-
rzy 4.

Do rady Ordynaryatu należą: Prezes Najprz.
ksiądz Arcybiskup, wiceprezes J. W. ksiądz Biskup
Likowski, Radca I ksiądz Pralat Wanjura,
Radca II ksiądz Pralat Dorszewski. Dekanem
jest ks. wikaryusz Siudziński, sekretarzem. kapelan
Strykowski.

Do składu Konsystorza jeneralnego arcybisku-
piego w Poznaniu należą: J. W. ksiądz Biskup Li-
kowski, Oficyał; Radca I ksiądz Pralat Wanjura,
Radca II ksiądz kanonik Szoldrski, Rad. III ks.
kanonik dr. Kubowicz, Radca IV ksiądz Feliks
Michalski, Radca V ksiądz Wawrzyniec Kotwicki,
proboszcz parafii św. Jana. Obrońcą sw. mał-
żeńskich jest ksiądz prof. dr. Warmiński ks. kanonik
ks. adw. wikaryusz dr. Hejnowski — syndem pan
dr. Ludwik Mizeraki (nadto 10 urzędników).

W skład Konsystorza jeneralnego arcybisku-
piego w Gnieźnie wchodzi: ksiądz kanonik Simon,
Oficyał; ksiądz kanonik Kwiatkowski, ks. r.; ks.
kanonik Spors, radca; ksiądz penitencjarz Gde-
czyk, sekretarz i kasyer Kapituły. Obrzą spraw
małżeńskich jest ksiądz dr. Opaliński; talem ks.
Sofyński, proboszcz parafii św. Trójce — syndem
pan Teobald Klepaczewski (nadto 10 urzę-
dników).

Sędziami prosynodalnymi są w Gnieźnie: J.
W. ksiądz Biskup Likowski, ksiądz Pra Wanjura,
ksiądz kanonik Pędziński, ks. kanonik Śdrski, ks.
kanonik dr. Kubowicz, ks. kanonik Pke z Syp-
niewa, ks. Pralat dr. Ludwik Jaśdzewski z Srody,
ks. dziekan Władysław Woliński z Pania, ks.
prof. dr. Klopsch, ks. proboszcz Karol Kler z Ry-

(27)

Syrena.

Poemat w 10 pieśniach.

Napisał
Igor.

(Ciąg dalszy. — Zobacz numer 208.)

Druga w skromniejszej szacie, pól żalobnej,
Li z aksamitką na szyi nadobnej,
Miała włos kruczcy, lśniący metalicznie
I łuk brwi takież, zakreślony słiznie.
Kryła się w cieniu, patrząc w kapitale
Jonskich filarów, lub w morskie topiele.
Lecz czemuż ku niej zewsząd mkną spojzenia
Pechne podziwu, niemal uwielbienia?
O! bo jej czarna, wilgotna żrenica
To jakby dziwnie-słodka tajemnica,
Co pory widza wzrok drażni i nęci,
Aż klucza do niej szukając w pamięci,
Dusza w jej ciemnej otchłani utonie
I jakiś luby dreszcz poczuje w łonie.
Między Rusalek takich siedząc parą,
Możnaby łatwo chwycić ofiarą
Paść jak osiołek sławny Buridana,*
Co głodny umarł wśród dwóch wiązek siana.
Jam czasu, skoro strategią przeczorną
Ową pozycyą zdobyłem wyborna,
Niepłodnym woli nie poświęcać walkom,
Lecz lśniącym okiem obydwom rywalkom,
Ile dozwalał wzgląd winny muzyce,
Naprzemian w krasne zaglądałem lice.
I obie dla mnie były dość życiwe.
W oczach blondynki, co zalotno-kiłwie

* Jan Buridan, głodny w XIV wieku teolog i filozof
paryski.

Przed rokiem rzucić umiał spojzenia,
Już naiwności wiosennej odcienia
Nie było, za to kobiecego spytu
Skra często na tle migła błękitu.
Widać przeminał już w panny Wandy
Ów przedświt złoty, co cudne girlandy
Z marzeń serduska dziewiczego splata,
Nie znając rachub, ni mądrości świata.
Lecz nie mniej przeto cała świeżość wiosny
Bła z jej twarzy, zwłaszcza gdy radosny
Uśmiech jej wargi rozemknął rózańe,
By odkryć pereł dwa sznury nizane,
A w licach wdzięczne powyżłabiać dołki,
Lub gdy jej żrenic sympatyczne fiołki,
Niby w porannej rosy dyamenty
W wszystkie się blasków ubrały ponęty.
Lecz i Elwira, która po mej prawej
Siedziała stronie, dziś w sposób łaskawy
Raczyła przedź rwać swego dumania,
By odpowiadając na moje pytania.
Kierując ku mnie wzrok, w pierwszym momencie
Jeszcze myśl w marzeń gubiła omdlenie;
Dopiero zwolna w czarnęj jej żrenicy
Mgła opadała bezbrzeżnej tęsknicy
I blask się budził, lecz nie w płomienny,
Jakim się pali oko gwiazdy dzienniej,
Tylko księżycą łagodno-magicznej,
Co wprawia umysł w nastrój ossianiczny.
Dziwniej, nieznanąj nabrały słodyczy
Lica Elwiry przez ów tajemniczy
Nimbus zadumy, który i w rozmowie
Widniał, jak odbłask na Świętego głowie.
I czulem dobrze, iż ów wyraz rzewny
Więcej mi serce rwie, niż twarz królewny,
Która świeciła, gdy w krasny rozkwicie
I w jasnych swoich dni stała zenicie.
Smętna Elwira i Wanda uroczą
Niebawem jęły z przodu i z ubocza
Motylki spojrzeń męskich mimowiednie
Zwabiać jak lilie, a nawet w sąsiednie
Damskie synedrya, szydelkami zbrojne,
Cichą, lecz zwałą gustów wniosły wojnę.

Najwyższy przecie cudne me sąsiadki
Wbudzały podziw u gwarnej gromadki
Obecj młodzieży, która swe namioty
Rozbiła obok bufetowej groty
I ztamtąd w pauczach karawany drobne
Słała dokoła, by w twarze nadobne
Zerkał i handel prowadzić zamienny
Na iskry złote z miny ocz pomiennej.
Wkrótce też obok posagu Pallady
Nieomal bity trakt owe nomady
Dla swych wędrówek wydeptały w żwirze,
A nawet, dzięki Wandzie i Elwirze.
U bliskich kolumn drużyny ich śmiałe
Jakby emporium założyły małe,
Zkąd podczas długiej Haydena symfonii
Eowiono uchem czar słodkiej harmonii,
A zarazem między dam girlandy
Wzrok na sercowe siano kontrabandy.
Wśród tej garstki koczowniczej młodzi
Wzrostem nad innych, jak smukły maszt łodzi,
Sterczał porucznik w mundurze ulańskim,
Z postawą dumną i zakrojem pańskim,
Brunet, przystojny bardzo, tylko szkoda,
Że mu nie była tajna ta uroda.
Już kilka razy tuż przed naszym stołem
Przeszedł z wysoko podniesionem czołem,
Na lica smętniej Elwiry pół senne
Rzucając z boku wejżenia płomiennie,
Że aż Terenia z dala to spostrzegła
I z lśniącym oczkiem do cioci przybiegła,
By jej powierzyć sekret swój maleńki
I wraz go wszystkim zdradził ruchem ręki.
Szczęśliwka Wanda, czy też Zbigniew może,
Co tydzień pierwszy przyjechał nad morze,
Już nam powiedział, że to lew sezonu,
Pan baron Norden, który z garnizonu
Bliskiego konno na siwym ogierze
Codzien tu zjeżdża i kąpiele bierze.
Gdy kapelmistrza na flicie solowy
Nadchodził popis wedle programowej
Kartki, liczniejsze słuchaczów gromady
Jęły się kupić na okół estrady.

Wówczas pan baron przy bliskiej kolnie
W ganku przystanął, jak bohater, dute
I uzbrowiwszy twarz swą w monokl złi,
Jął zeń ogniste puszczać ku nam gro-
Przypadek zdarzył, że tuż z druj strony
Przy słupie stanął Zbigniew zamyślowy
Równy tamtemu wzrostem i w zawod
Mogący iść z nim o palmę urody.
I w rzeczy samej obie te postacie,
Lśniły w meżkiemu wdziku majestacie
Lecz każda obok różnicy plenienniej
Miała charakter typowo-odmienny.
Zbigniew smagłego wzrostu, lecz bazyłowy,
Z szlachetną twarzą, której zawiesił
Was rycerskiego dawał hartu znami
Z okiem, co nigdy uczucia nie skłama,
Lecz wiernie duszy za zwierciadło uży,
Blondyn, rumiany zawsze, jak kwiat róży,
Był pierwowzorem młodego szlachca,
Jakich sarmacka wydaje ziemia.
Pan baron Norden z włosem ruczo-czarnym,
Z pięciami delikatną, nader regularny
Kouturem twarzy, po której rozlan
Była dystynkcyja wespół z dumą pa-
Miał wąż z hebanu, jedwabny i młkki,
Lekkim karesem drobnej, pańskiej ręki
Często trefiony, przez co potysk jącaj
I zakręć przybrał kokieteriją techny.
W żrenicy jego ciemnej, prze-kiłwiwej,
Zwykle sarkazmu płomyczek złościwy
Żarzył się skrycie pod dumy popieł,
Lecz buchał jawnie, ilekroć wesołem,
Lub syndem słowem wśród drużyny
Głośniego śmiechu poruszył sprężywy.
Obecnie przecie oczy jego czarne
Całe się w ognie ubrały pożarne
I jak draśnięte słońcem solitery
Rzucaly silny, lecz dziwnie nieszyery
Blask, jakim chyba w scenie ejojęzycznej
Wzrok Donżuana świecił demoniczny.
(Ciąg dalszy nastąpi.)

dziny, ks. prob. dr. Aleksander Dzedziński z Krobi, ks. proboszcz Augustyn Jaskulski w Biezdrowie. — W Gnieźnie: J. W. ksiądz Biskup Andrzejewicz, ks. kanonik Simon, ksiądz Prałat Kraus, ks. kanonik Kwiatkowski, ks. kanonik Dydyński z Kłecka, ks. dziekan Samberger z Nakla, ksiądz Prałat Poniński z Kościelca, ksiądz kanonik Kegel z Krotoszyzna, ksiądz dziekan Bukowiecki z Wągrowca, ksiądz dr. Feliks Wartenberg z Kamieńca.

Egzaminatorami prosynodalnymi w Poznaniu: JW. ks. Biskup Lukowski, ks. kanonik Jedzink, ks. kanonik Szoldrski, ks. kanonik dr. Kubowicz, ks. Prałat dr. Jazdzewski, ks. dziekan Sadowski z Siedlemina, ks. dziekan Woliński z Poznania, ks. profesor dr. Szulc z Poznania, ks. profesor r. Warmiński z Poznania, ks. dr. Dzedziński z Krotoszyzna, ks. Jaskulski z Biezdrowa i ks. dr. Jan Chrościel Lewicki z Poznania; — w Gnieźnie: JW. ks. Biskup Andrzejewicz, ks. kanonik Simon, ks. kanonik Dydyński, ks. kanonik Kegel, ks. kanonik Krępek z Marzenina, ks. proboszcz Nożownik z Witowa, ks. regens Goczkowski, ks. prof. Opiełński ks. dziekan Wartenberg.

Gzornami ksiąg w Poznaniu: ks. kanonik Jedzink, ks. kanonik Kubowicz, ks. profesor Warmiński, ks. dziekan Woliński, ks. profesor Dzedziński, ks. Aug. Jaskulski, ks. kanonik Friske, ks. proboszcz Lewicki i ks. proboszcz Kessler; — w Gnieźnie: JW. ks. Biskup Andrzejewicz, ks. kanonik Kegel, ks. dziekan Wartenberg i ks. proboszcz Józef Stagracyński z Lekna.

Profesorów liczy seminarjum poznańskie pięciu: ks. kanonik Jedzink, regens; ks. dr. Józef Szulc, regens; ks. dr. Ignacy Warmiński, ks. dr. Teofil Klopsch, ks. dr. Józef Surzyński — gnieźnieńskie czterech (ks. dr. Ignacy Goczkowski, regens; ks. Bolesław Żybiński, subregens; ks. dr. Jan pomocen Opiełński i nauczyciel śpiewu P. Pawełski).

W obydwoh archidiecezjach zatem: dekanatów 41, kościołów parafialnych 549, kościołów filialnych i sukursalnych 103, kaplic publicznych 125, altaryi 114, kapłanów 641, wiernych 1,162,370.

12) Nakielski (dziekan ks. Robert Samberger w Nakle) 19,373 dusz.

13) Ołobocki (dziekan ks. Andrzej Michalak w Droszowie) 20,019 dusz.

14) Pleszewski (dziekan ks. Stanisław Rymarkiewicz w Kotlinie) 28,485 dusz.

15) Rogowski (dziekan ks. Bronisław Echaust w Żernikach) 12,207 dusz.

16) Żniński (dziekan ks. Kazimierz Ertmann w Kwieciszewie) 34,317 dusz.

W całej archidiecezji gnieźnieńskiej jest: dekanatów 17, kościołów parafialnych 209, kościołów filialnych i sukursalnych 32, altaryi 37, kaplic publicznych 54, kapłanów 205, szpitali kościelnych 29, wiernych 364659.

W obydwoh archidiecezjach zatem: dekanatów 41, kościołów parafialnych 549, kościołów filialnych i sukursalnych 103, kaplic publicznych 125, altaryi 114, kapłanów 641, wiernych 1,162,370.

W r. 1892 zmarli

c) w archidiecezji poznańskiej: 1) Ks. lic. Antoni Wrzesiński, proboszcz w Parzęczewie w wieku życia lat 69, kapłaństwa 41 dnia 25 stycznia.

2) ks. Antoni Sylwester Karowski, emeryt, kapelan w klasztorze gostyńskim — lat 74, kapł. 45 — dnia 29 stycznia.

3) ks. Leopold Sobieski, prob. w Trzcinicy — lat 50, kapł. 20.

4) ks. Jan Wesolowski, emeryt w Brodziejach — lat 46, kapł. 23 — dnia 1 marca.

5) ks. Jan Koehler, prob. w Sokolnikach — lat 61, kapł. 35 — dnia 4 marca.

6) ks. Adam Oichowski, prob. w Gozdowie — lat 50, kapł. 24 — dnia 25 marca.

7) ks. Cezary Rost, administrator w Górajcu — lat 48, kapł. 22 — dnia 25 czerwca.

8) ks. Marcin Hübler, kapłan ze Zgromadzenia św. Filipa Ner. rezydent w Dąbrowie — lat 74, kapł. 45 — dnia 9 lipca.

9) ks. Feliks Janicki, prob. w Kołaczkowicach — lat 60, kapł. 33, — dnia 7 września.

10) ks. dziekan Edward Bulczyński, proboszcz w Nietrzezanowie — lat 73, kapł. 47 — dnia 13 października.

11) ks. Szczeban May, prob. w Goniembicach — lat 55, kapł. 26 — dnia 5 listopada.

d) w archidiecezji gnieźnieńskiej: 1) Ks. Dionizy Strybel, prob. w Runowie — lat 50, kapł. 24 — dnia 16 stycznia.

2) ks. Józef Dziubek, prob. w Łbienicy — lat 55, kapł. 27 — dnia 30 marca.

3) ks. Stanisław Ziętkiewicz, prob. w Łabiszynie — lat 55, kapł. 37 — dnia 14 maja.

4) ks. Franciszek Ksawery Duliński, kanonik metropolitalny gnieźnieński — lat 74, kapł. 46 — dnia 24 czerwca.

5) ks. Piotr Kuszyński, prob. w Gąbicach — lat 74, kapł. 44 — dnia 1 lipca.

6) ks. kan. Napoleon Tomaszewski prob. w Trzemesznie — lat 59, kapł. 35 — dnia 22 paźdź.

7) ks. dziekan Jan Chryzostom Pankowski, dr. sw. teologii, prob. w Ryszewku — lat 57, kapł. 29 — dnia 3 grudnia.

8) ks. Hieronim Stankowski, prob. w Ludzisku — lat 58, kapł. 33, — dnia 9 grudnia.

9) ks. K. Zmiatrzy Kłysz, wikar. w Głębinie — lat 58, kapł. 23 — dnia 31 grudnia. R. i. p.

O istocie i znaczeniu kolei trzeciorzędnych (maty. h. c. a. l. k. n. y. c. h.)

(Ciąg dalszy).

Ażeby wykazać tanią budowę kolei trzeciorzędnych, niezbędnym jest poruszyć w krótkiej kwestyi szerokości szyn. Wiadomo, że kiedy Anglicy wynaleźli pierwszy żelazny koleje, nie mieli na myśli kolei w dzisiejszym znaczeniu słowa, tylko żelazne szyny dla zwyczajnych wozów z zaprzęgiem konnym; potem na miejsce koni przyszła lokomotywa, szerokość szyn pozostała niezmienną. Ponieważ inne kraje początkowo tylko wskazane były na angielskie lokomotywy do swych kolei, przejeły i one także tę samą szerokość szyn, a później nie zmienić nie mogły, czy też nie chciały. Dla tego przeważa dziś jeszcze na całym świecie stara angielska szerokość szyn 143 1/2 cm. Obok tego istnieją, lub lepiej powiedziawszy, istniały szersze rozmiary szyn aż do 213 cm. przy kolei Great Eastern Railway, które jednakowoż w przeciągu 3 dni zredukowano do rozmiarów normalnej szerokości.

Kolej ta miała długość szyn 480 kilometrów, pracowało nad nią 5000 robotników, a koszt wyniósł prawie 24 milionów marek. Tak długo póki szyny żelazne kładzono, sprzeciano się o stosowną ich szerokość i spór ten — jak strony interesowane same przyznają — nie przędził się skończyć, aż ostatnia szyna zostanie przełożoną. Jest jednak rzecz jasna jak na dłoni, że pewna jednolitość szerokości jest nie tylko pożądaną, ale potrzebną, już przez wzgląd na tanią i łatwiejsze przeprowadzenie pojedynczych części; następnie wybór szerokości wpływa na wymagania techniczne co do wytrzymałości szyn samych, zwrotności i szybkości jazdy.

Do pewnego stopnia można postawić twierdzenie, że o ile mniejsza szerokość szyn, o tyle łatwiejsze kierowanie kolei przy wymijaniu, w zastósowaniu się do terenu i t. d. Tego właśnie potrzebują koleje trzeciorzędne, jeśli chcą uniknąć nieekonomicznego przecinania gruntów, mogą się wszędzie zrzęcać wcinając i korzystając z wąskich, innym kolejom niedostępnym miejsc. Bardzo trafnie napisał w roku 1874 inżynier le Chatelier, który znał wyborne istotę kolei trzeciorzędnych, co następuje:

„Głównym warunkiem kolei trzeciorzędnych jest posunięcie do najwyższej ostateczności skromności

ich budowli i urządzenia w każdym kierunku. Charakterystyczną ich oznaką jest, że szyny kładą po jednej stronie istniejącej już drogi, z ruchem ograniczonym na wzór przedsiębiorstwa przewozowego, poruszanego parą. (Nawiasem powiedziawszy, zaleca się to według najnowszych doświadczeń, tylko wyjątkowo.)

Koleje te przejeżdżać będą przez wieje jak tramwaje przez miasto; nie potrzebują one ani baryer, ani odgrodzeń, skracając na rogach ulic w półkolu trzydziestu metrów i jeśli potrzeba, pokonują wzniesienia terenu aż do 6—7 metrów na 1000.”

Zdanie to wypowiedziane było w czasie, kiedy technika nie umiała inaczej postawić normy kolei trzeciorzędnej, jak budując na małą skalę główną, co powiększało kosztą budowy, a zmniejszało cel i istotę kolei trzeciorzędnej.

Tymczasem jednak wynalazki amerykańskie, francuskie i niemieckie do tego doprowadziły, że używając zupełnie innego skonstruowanego taboru ruchomego, czyli jeżdżącego po szynach, można dzisiaj brać najmniejsze krzywizny od 9—10 metrów w półkolu, a wozy jeżdzące po naszych o torze 60 centymetrowym, mogą znieść ciężar 250 centnarowy, a nawet że krótkie wzniesienia terenowe, dochodzące do 80 metr. na tysiąc, można zwałować bez hamulca zębatego. Samo się prz-z się rozumie, że liczby te są wyjątkowo wysoko wzięte, podczas gdy tanią koleją wywózki i komunikacji, od czego przecież głównie zależy stała opłacalność się kolei, prowadzi z konieczności do unikania takich wyjątkowo wysokich norm.

Północne koleje trzeciorzędne przyjęły po większej części szerokość szyn większą nad metr, jako normę dla kolei trzeciorzędnych. Okazało się jednak w praktyce, że jest niemożliwością budować koleje trzeciorzędne o metrowej szerokości toru tak tano, obok potrzebnej giętkości, ażeby mógł także na terenie pagórkowatym i górzystym wszędzie dojechać koleją trzeciorzędną; dla tego teraz Francya przepisała szerokość toru na 60 centymetrów jako regułę dla swjej bardzo rozgałęzionej sieci nowych kolei trzeciorzędnych, przeważnie na wschodzie wzdłuż niemieckiej granicy zbudowanych; również przyjęto i w innych krajach tę szerokość jako normę miarodawczą. Spodziewano się, że również i u nas nowe prawo co do kolei trzeciorzędnych, tę samą normę szerokości toru przepisze.

Bardzo zajmujący artykuł zamieszczony w wojskowym tygodniku (Militär Wochenblatt) tak się o tem wyraża: „Wiadomo, że szerokość szyn wojskowych kolei trzeciorzędnych wynosi u naszego zachodniego sąsiada 60 centymetrów, i taka szerokość na przyszłość przepisana została przy zakładaniu nowych kolei trzeciorzędnych we Francyi. Podobną szerokość ma także znaczna część kolei trzeciorzędnych w Niemczech, również rosyjskie i niemieckie władze wojskowe uznały tę szerokość za najodpowiedniejszą do celów wojskowych. Z tego można zapewne wnosić, że może być tylko w interesie naszej władzy wojskowej przepisać dla przyszłych prywatnych kolei trzeciorzędnych, jako obowiązującą szerokość szyn 60 centymetrów.

Mosci Pawłowicz dotąd się to jeszcze nie stało, przynajmniej nie publicznie; nie chciano widocznie uprzedzać wolnego rozwoju, może także chciano mieć wzgląd na Saksonia, która skłoniła opinią niemieckich kolejowych interesentów w dawniejszych czasach wyłożoną, do przyjęcia szerokości 75 centymetrów. Nieznaczną ośmiu 15 centymetrów więcej, nie daje w rzeczy samej korzyści wielkiej szerokości żelaznej drogi, prowadzi raczej do zaprowadzenia urządzeń kolei głównych na mniejszą skalę, które są nader niekorzystne dla kolei trzeciorzędnych, bo pomańżają znacznie kosztą budowy kolei, bez powiększenia jej działalności. B. od czasu, jak udoskonalono konstrukcyę Decanville'a z Pettiburga, jako i środki komunikacyjne, wynalezione przez niemieckiego inżyniera Schwedera, które pozwalają przy 60 centymetrach szerokości szyn, na pewną jazdę przy skrętach, mających 20 metrów w półkolu, przy szybkości 30 kilometrów na godzinę, oraz mogące pomieścić 4 konie artyleryjskie lub 2 sztuki bydła opasowego na wozie, a w danym razie jeszcze ładunek kilkadziesiąt centnarowy — to pewnie większych żądań dla miejscowej komunikacji stawić nie mamy powodu, a zatem szerokość 60 centymetrów zupełnie wystarczy.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Ze statystyki miasta Lwowa.

Ze Lwowa nadesłano nam łaskawie wydany nakładem gminy tamtejszej drugi rocznik „Wiadomości statystycznych o mieście Lwowie”.

Jest to zaiste sumienna i staranna praca naczelnika miejskiego biura statystycznego, pana dr. Ostaszewskiego-Barańskiego — praca przynosząca zaszczyt autorowi.

Część rezultatów swych badań pomieścił autor w roczniku I. Pomieszczono tam mianowicie ruch ludności w latach 1880—1890, daty dotyczące cen zboża na targu lwowskim w latach 1894—1891, zaopatrzenie Lwowa w żywność w latach 1880—1890, a wreszcie statystykę szkół ludowych publicznych i prywatnych w czasie od 1880—1891.

Ostatnią część opracowanych materiałów z lat dawniejszych znajduje się w niniejszym roczniku.

I tak zamieszczono tu daty, dotyczące spraw sanitarnych w czasie od 1880—1890 względnie od 1891, statystykę policyjną od 1880—1889 i 1891, statystykę wyższych i średnich szkół we Lwowie za czas od 1875—1895 i 1896, a wreszcie budżet gminy miasta Lwowa w czasie od 1883—1890, porównując go — o ile na to materiały zezwalały — z budżetami innych miast większych. Daty te zebrane zostały ze źródeł urzędowych, lub wyjęte z mnóstwa publikacji statystycznych państwowych i krajowych.

Obok tego znajduje się w tym roczniku szczegółowo opracowany ruch ludności za rok 1891 i za pierwszą połowę roku 1892, dalej daty statystyczne dotyczące dobroczynności publicznej, przemysłu, handlu i komunikacji, a nadto w ogólnych zarysach statystyka mieszkań, oparte na materiale uzyskanym przez spis ludności.

Nie możemy tu przechodzić szczegółowo po szczególnych działach roczników, ograniczymy się tylko na kilka wyjątków.

I tak w dziale I: Ruch ludności w roku 1891, czytamy:

W roku 1891 zawarto ogółem 1276 małżeństw a więc o 86 więcej, jak w roku poprzednim, a o 293 więcej od przeciętnej rocznej w latach 1881—1890. Autor przeszedłszy następnie stosunek liczby małżeństw do ogólnej liczby ludności, dalej wiek obydwóch stron małżeńskich, przechodzi do wyznaczenia tychże i zaznacza, że znaczną przewagę stanowią małżeństwa zawarte według obrządku rzymsko-katolickiego (700), dalej idąc małżeństwa izraelskie (279) i według obrządku grecko-katolickiego (275). W ogólnej cyfrze małżeństw stanowią więc małżeństwa obrządku rzymsko-katolickiego 54.85%, mojżeszowego 21.86%, grecko-katolickiego 54.85%, ewangelickiego 1.58%, ormiańskiego 0.15%. W najprzeważniejszej części wypadków obie strony były tego samego wyznania, małżeństwa mieszane stanowią w ogólnej cyfrze zaledwie 4.20%.

Statystyka urodzeń wykazuje w roku 1891 ogółem 4833 urodzonych dzieci i to 4592 żywo urodzonych (62.50% ślubnych, 37.50% nieslubnych). 241 nieżywo urodzonych (51.45% ślubnych, 48.54% nieslubnych). W ogólnej cyfrze żywo urodzonych było chrześcijan 3461 (ślubnych 2482, nieslubnych 789), żydów 1872 (388 wgl. 933). W ogólnej cyfrze żywo urodzonych reprezentują chrześcijanie 71.24%, a żydzi 28.76%; podczas jednak gdy u chrześcijan z górn urodzonych było 75.87% ślubnych, a tylko 24.12% nieslubnych, — u żydów stosunek ten (oczekujący prawdopodobnie wyrazem znacznej ilości małżeństw rytualnych) przedstawia się zupełnie przeciwnie; z ogółu bowiem żywo urodzonych było tylko 29.37% ślubnych, a 70.63% nieslubnych. Bez względu na wyznanie reprezentują w ogólnej cyfrze żywo i nieżywo urodzonych — dzieci ślubne 61.94%, nieslubne 38.06%. — Ciekawe są następnie szczegóły co do zdrowotności. Według sprawozdania miejskiej służby zdrowia we Lwowie składa się z fizyka miejskiego, 7 lekarzy miejskich, chemika i 2 weterynarzy. Miasto podzielone jest na VII okręgów sanitarnych: lekarze miejscy leczą przeciętnie rocznie 12 000 ubogich chorych — wydatki na leki wynoszą przeciętnie około 3000 złr. rocznie.

Z zestawienia służby zdrowia w stosunku do ludności w latach 1880—1881 i 1889, a mianowicie dla Lwowa, Krakowa, Berna i Czerniowca, wynika, że pod względem stosunku lekarzy do ludności w r. 1880 najkorzystniejszy stan był w Gracu, następnie w Krakowie, a na trzecim miejscu we Lwowie — ten sam stosunek utrzymywał się do roku 1885 — w drugiej jednak połowie dziesięciolecia w rzedzie tych miast pierwsze miejsce zajmuje Kraków, drugie Grac, Lwów zaś pozostaje na trzecim miejscu. Pod względem stosunku, jaki zachodzi między lekarzami a liczbą ludności, zajmował Lwów w rzedzie 32 większych miast w Austrii następujące stanowisko.

W roku 1880 najkorzystniejszy był stosunek w Innsbuku (1 : 390) najniekorzystniejszy zaś w Rogvno (1 : 2380). W szeregu tych miast zajmuje Grac 2, Kraków 6, Lwów 14 miejsce, Czerniowce 17, Berno 23.

W roku 1885: 1 Innsbruck (1 : 414) 82. Rovigno (1 : 2380) Grac zajmując 2, Kraków 3, Lwów 11 miejsce, Berno 19, Czerniowce 27.

W roku 1889: 1 Innsbruck (1 : 426), 32 Frideck (1 : 2458) Kraków zajmując 4 miejsce, Grac 7, Lwów 9, Berno 19, Czerniowce 29.

Największy postęp w ciągu dziesięciolecia wykazuje więc Kraków, ale i Lwów bynajmniej nie został w tyle, co tem bardziej zaszczyt, że nie ma fakultetu medycznego, jak u p. Kraków. Co do Czerniowca, to stosunek ten pogorszył się w pierwszej połowie dziesięciolecia znacznie, ażeby poprawić się w drugiej.

Z końcem roku 1891 było we Lwowie 138 lekarzy, 23 chirurgów, 278 akuserek i 16 weterynarzy.

Ze statystyki szpitali dowiadujemy się, że Lwów posiada następujące szpitale:

1. Szpital krajowy, którego zarząd naczelny spoczywa w ręku Wydziału krajowego. Zakład posiada osm oddziałów. Chorych pielęgnują siostry miłosierdzia.

2. Szpital św. Zofii wczorowo urządzony w roku 1880 ze składek i zapomóg miasta i kraju staraniem ks. Jądwi z Zamojskich Sapieżyny.

3. Zakład dla obłąkanych w Kulparkowie, pod naczelnym zarządem Wydziału krajowego, dwa oddziały chorych dla mężczyzn i kobiet.

4. Szpitale prywatne:

a) Szpital Sióstr Miłosierdzia założony w roku 1741 przez Franciszkę Zawadzkiego łowczego kijowskiego.

b) Szpital izraelski założony przez gminę wyznaniową 1785.

Obok tych zakładów znajdują się jeszcze we Lwowie: Szpital garnizonowy z filią w domu inwalidów, Lecznica lwowska, Zakład św. Józefa dla nieuleczalnych i wyzdrowieńców, zakład wodoleczniczy dr. Majewskiego, zakład wodoleczniczy Bertemiliana Brajera, zakład dr. Dobinskiego, zakłady ciemnych i głuchoniemych, zakład ortopedyczny Madayskiego.

W ciągu dziesięciolecia leczono we wszystkich szpitalach lwowskich razem 122,627 osób, a mianowicie: 65,854 mężczyzn i 56,733 kobiet. Z ogółu tej sumy wyleczono zupełnie 80,245, zmarło zaś 12,150. Przepiętnie więc rocznie na 100 osób leczonych było 53,7 mężczyzn, 46,3 kobiet. Z ogółu chorych było zupełnie wyleczonych 65,4%, zmarłych zaś 9,8%.

Pod względem płci to w przeciągu dziesięciolecia stanowią mężczyźni 54, kobiety 46%. Z ogółu ubytku stanowili przeciętnie wyleczeni i z polepszonym stanem zdrowia 80%, zmarli zaś 11%.

W zakładzie dla obłąkanych w Kulparkowie leczono w przeciągu dziesięciolecia (1880—1889) 9395 chorych, a mianowicie 50,3 mężczyzn i 49,7 kobiet. Z ogółu leczonych wyzdrowiało 17%, umarło 13,2%.

W Kulparkowie w roku 1889 w stosunku do ogółu leczonych chorych stanowili duchowni 2,6, wojskowi 2,6, urzędnicy prywatni i publiczni 9,9, profesorowie i nauczyciele 4,3, uczniowie szkół wyższych i średnich 3,5, literaci i dziennikarze 0,6, adwokaci notariusze 0,6, lekarze, chirurdzy, aptekarze 1,3, zatrudnieni przy gospodarstwie i przemysle rolnym 12,2 przy przemysle fabrycznym 13,5, zatrudnieni w handlu 7,9 posiadacze domów i kapitałów 3,7, wyrobnicy i służba 30,6, bez określonego zajęcia 7,5.

Statystyka policyjna wykazuje, że w roku 1890 aresztowano ogółem 9,861 osób, w r. 1891 zaś

10,128 osób. Miesiące zimowe tj. I i IV kwartał razem wykazują większą cyfrę aresztowanych, aniżeli miesiące letnie. I tak w roku 1890 aresztowano w półroczu zimowym 5,122 osób, w letnim tylko 5,001, zaś w r. 1891 w półroczu zimowym 5,117, w letnim tylko 4,764, a więc o 353 osób mniej.

Co się tyczy przyczyn aresztowań, to w największej ilości wypadków były niemi: podejrzenie o kradzież, włóczęgostwo, pijanstwo, burda uliczna, brak utrzymania i przytulku, przekroczenie regulaminu dla doróżkarzy, sług i prostytutki i żebractwo.

Z rozdziału o prostytutce dowiadujemy się, że z ogólnej cyfry prostitutek było przeciętnie 58,5% chrześcianek a 41,5% żydówek. Ponieważ ludność chrześcijańska do ludności izraelskiej we Lwowie ma się jak 69:31 — przeto powyższy procent wskazuje, że dziewczęta izraelskie w stosunku do ludności swego wyznania dostarczają liczniejszych ofiar prostytucji o 9,5 na 100 prostitutek, oraz, że trzecia część prostitutek rekrutuje się z dziewcząt nie mających jeszcze lat 20, a 56% znajduje się w wieku poniżej lat 25; wreszcie że z ogółu prostitutek było przeciętnie 46,5 miejscowych, 51% z Galicji, 2% z innych krajów monarchii, a 0,5 z zagranicy.

Z rozdziału o dobroczynności publicznej przekonujemy się, że zakładów zaopatrzonych publicznie było ogółem 15, z tego 5 zakładów dla sierót, w których pomieszczonych było 40 dzieci.

We wszystkich zakładach zaopatrywano w r. 1891 osób 1756, a mianowicie: 732 mężczyzn i 1024 kobiet. Przeciętnie przebywał każdy z zaopatrywanych 323 dni w zakładzie.

Wydatki gminy miasta Lwowa na cele dobroczynności publicznej są jeszcze zawsze w stosunku do ogółu wydatków dosyć małe, wynoszą one 4 do 5% ogółu wydatków, podczas gdy w innych miastach stanowią 7—16%.

Ochronki dla małych dzieci we Lwowie okazują i w r. 1891 wzrost co do ilości dzieci. Ogółem przebywało w tym roku 1242 dzieci, a mianowicie 690 chłopców i 552 dziewcząt.

Podrzątków umieszczonych z końcem r. 1891 na wychowaniu u osób prywatnych było ogółem 25, a mianowicie 9 chłopców i 16 dziewcząt.

Po raz pierwszy występuje w roczniku tym biuro statystyczne z próbą statystyki przemysłu i handlu, podając daty dotyczące przedewszystkiem samoistnie w tych zawodach pracujących. Pragnąc w przyszłości dział ten statystyki rozszerzyć, wypracowało biuro statystyczne program, mający być przedmiotem obrad komisji specjalnej w tym celu złożonej. Na razie atoli opiera się zestawienie na danych Izby handlowej, Izby rękodzielniczej, jako też V departamentu magistratu, skontrolowanych wynikami ostatniego spisu.

Ludność zajęta w przemyśle reprezentują:

Chrześcianie		Żydzi	
męż.	kob.	męż.	kob.
1457	232	1128	134 = 2951

ludność zaś zajęta w handlu:

827	527	2175	814 = 4343
-----	-----	------	------------

Ogółem 2284 759 3303 948 = 7294 t. j. w ogóle samoistnych zajętych w handlu i przemyśle było 3043 chrześcian a 4251 żydów, w tej cyfrze zaś 5587 mężczyzn a 1707 kobiet.

Na 100 więc osób zajętych w przemyśle i handlu było 41,7 chrześcian a 58,3 żydów, w ogólnej zaś cyfrze na 100 osób było 76,5 mężczyzn a 23,5 kobiet. Z ogółu zajętych w przemyśle i handlu było:

Chrześcian	(mężczyzn 31,1)	(kobiet 10,4)
Żydów	(mężczyzn 45,2)	(kobiet 12,9)

W stosunku do ogółu ludności, zajmującej się samoistnie przemysłem i handlem stanowi 6,1% co do wyznania jednak to stosunek jest inny. Chrześcianie w stosunku do ogółu ludności stanowią 2,7 zaś żydzi 3,5% — czyli na 1000 osób mieszkających we Lwowie zajmowało się samoistnie przemysłem i handlem 27 chrześcian a 35 żydów. Cyfry te będą tem wyraziste, jeżeli zestawimy obie kategorie w stosunku do ludności tego samego wyznania. Według spisu ludności z r. 1890 było 84,260 chrześcian a 35,092 żydów; porównawszy te cyfry z powyższymi znajdujemy, że na 1000 osób wyznania chrześcijańskiego zajętych było w handlu i przemyśle 36 osób a na 1000 osób wyznania żydowskiego zajętych było w handlu i przemyśle 121 osób.

Na 1000 mężczyzn powyżej lat 24 trudniło się samoistnie handlem i przemysłem 196, a na 1000 kobiet powyżej lat 24 trudniło się samoistnie handlem i przemysłem 52. W stosunku zaś do ogółu mieszkańców było trudniących się samoistnie handlem i przemysłem powyżej 24 lat na 1000 mieszkańców 91 mężczyzną a 28 kobiet.

Podaje dalej autor w tymże dziale szczegółowe daty co do ruchu pocztowego, telegraficznego i telefonicznego, dalej ceny artykułów żywności.

Następnie jest zestawiony budżet miasta Lwowa od r. 1883—1890 w porównaniu z budżetem Wiednia, Pragi, Gracu, Berna, Krakowa i Czernowic, dalej statystyka zakładów naukowych, wreszcie stowarzyszeń i własności nieruchomości.

Stowarzyszeń istnieje we Lwowie ogółem 262 i to: oświaty 36, ku podniesieniu gospodarstwa krajowego 7, czytelników stowarzyszeń kasynowych, oświaty robotników 30, stowarzyszeń wzajemnej pomocy 26, żydowskich stowarzyszeń 87, towarzystw dobroczynności 33, politycznych 3, rozmaitych 16, akcyjnych, zaliczkowych etc. 24.

Powierzchnia miasta wraz z Jałowcem, należącym do dzielnicy IV, wynosi 5559,8 morgów austriackich, obwód miasta 45 km. t. j. 5,9 mil. Powierzchnia zabudowana wraz z podwórzami wynosi 190 morgów, powierzchnia dróg, ulic i placów 277 morgów powierzchnia plantacji miejskich 168,4 morgów a mianowicie: a) park Kilińskiego 82,8 morgów, b) wysoki zamek 45,8, c) ogród miejski 17,7, d) zalesienie łyczakowskie 14,6, e) wały gubernatorskie 5,3, f) wały hetmańskie 22 morgów. Długość ulic i dróg wynosi 106 km., długość kanałów 23,5 kilometrów, rurociągów 43 km., długość drutów telefonicznych 670 km., tramwaju konnego 5,7 km., długość kolei państwowych na terytorium miasta Lwowa 10,422 km. Ulic i placów znajduje się 275, studzien publicznych 235.

W roku 1890 było ogółem 3322 domów, z których zamieszkałych było 3310 a niezamieszkałych

12. W ogólnej cyfrze domów znajdowały się w dniu spisu następujące świątynie:

I. a) Kościoły i klasztory: 1. Katedra łacińska, 2. Ormiańska z klasztorem i szkołą pp. Benedyktynów orm., 3. Kościół św. Anny, 4. św. Antoniego, 5. Kościoły i klasztory: OO. Bernardynów, PP. Benedyktynów łac., 7. OO. Dominikanów, 8. OO. Franciszkanów, 9. PP. Franciszkanek, 10. OO. Karmelitów, 11. SS. Miłosierdzia, 12. PP. Serceanki, 13. PP. Sakramentek, 14. Kościół św. Jana, 15. Sw. Łazarza, 16. Maryi Magdaleny, 17. Maryi Snieżnej, 18. Sw. Marcina, 19. Sw. Mikołaja, 20. Ofiarowania N. M. P., 21. Sw. Piotra i Pawła (Jeżuitów), 22. Sw. Zofii, 23. Kaplica Boimów, 24. Kaplica OO. Zmartwychwstańców.

b) Cerkwie: 1. Sw. Jerzego, 2. Cerkiew i klasztor pp. Bazylianek, 3. Sw. Mikołaja, 4. Świętego Onufrego z klasztorem OO. Bazylianów, 5. Sw. Parascowii, 6. Sw. Piotra i Pawła, 7. Seminarium ruskiego, 8. Cerkiew wołoska, 9. Cerkiew nowa.

c) Luce: 1. Kościół ewangelicki, 2. Cerkiew orientalna, 3. Tempel żydowski.

Razem tej kategorii gmachów 36.

Szkół, zakładów wychowawczych, bibliotek, muzea i t. p. było 35; zakładów dobroczynnych, szpitali, zakładów karnych, koszar 28; banków, kas oszczędności, gmachów pocztowych, kolejowych, handlowych i t. p. 24; gmachów urzędowych 16; innych 7 — ogółem 146 gmachów publicznych.

Ludność cywilna wynosiła według stanu z dnia 31 grudnia 1890 119,352.

Ciekawym byłoby porównanie pomieszczeń lwowskich z pomieszczeniami poznańskimi. Podpada n. p. że we Lwowie w piwnicach mieszkało tylko 3359 osób (2—8%) mających tylko 713 lokali i to: tylko do mieszkania 564, do mieszkania i zawodu 52, tylko do zawodu 70, — przeciętnie było 27. W Poznaniu rzadko które kamienice nie mają piwnic (sklepów), w którychby ludzie nie mieszkali. Czy to przyczynia się atoli do zdrowia tych lokatorów — wątpliwy.

Ziemia Polska.

* Z Wilna pisać do „Ozasu“: Kwestya sprzedaży dóbr powitgensteińskich zwraca jeszcze ciągle uwagę kraju. — Z ogólnego obszaru, przeznaczanego na sprzedaż w myśl ustawy o cudzoziemcach z dnia 14 marca 1887 roku, w ilości 855,909 dziesięcin, sprzedano dotąd tylko 541,920 dziesięcin. Nie ulega zatem wątpliwości, że takowych nie zdoła sprzedać administracya dóbr księżny Maryi Hohenlohe do terminu na ten cel wyznaczonego, tj. do dnia 8 kwietnia 1893 r. — Ks. Marya Hohenlohe, jak donoszą ze źródła wiarogodnego, rozpoczęła już usilne staranie, celem uzyskania prolongaty. Jakkolwiek w porównaniu do innych cudzoziemców, korzysta już ona z przywileju, termin bowiem likwidacyi, ustanowionej dla dóbr, odziedziczonych przez cudzoziemców, wyznaczony był, na mocy ukazu z dnia 14 marca 1887 r., tylko trzyletni, to jednak nie ulega wątpliwości, że życzeniu jej stanie się zadosyć, że termin ostateczny sprzedaży będzie jeszcze na lat kilka przesunięty. Zachodzi przytem jeszcze jedna okoliczność. Nie do wszystkich dóbr, posiadanych przez księżną Hohenlohe, stosuje się wyżej wspomniany ukaz o cudzoziemcach. Księżna Marya Hohenlohe, z domu Wittgenstein, jest córką Lwa Wittgenstein i Stefani z domu Radziwiłłów, córki księżni Dominiki. Pewną część wyżej wymienionych dóbr otrzymała w sukcesyi jeszcze przed laty kilkudziesięciu po śmierci matki, kiedy nie było wcale mowy o wyjątkowych prawach dla cudzoziemców co do dziedziczenia ziemi; resztę ich odziedziczyła dopiero przed kilku laty, po śmierci brata swego, Piotra Wittgensteina. W pierwszej chwili nie zwrócono wcale uwagi na powyższą okoliczność i zdecydowano się, pod przymusem oczywiście ukazu z roku 1887, do sprzedaży wszystkich dóbr ziemskich w granicach państwa rosyjskiego. — Spostrzegłszy jednak możliwość utrzymania się przy części dóbr, księżna Hohenlohe rozpoczęła najpierw starania o prawo zatrzymania dwóch wsi, odziedziczonych po matce, w powiecie białskim, w gubernii siedleckiej, w pobliżu rzeki Bugu i Brześcia Litewskiego. — Oprócz tych dwóch wsi, odziedziczonych po matce, przedsięwzięła księżna Marya Hohenlohe u władzy najwyższej starania, celem zatrzymania jeszcze trzech wsi z dziedzictwa po bracie, a mianowicie: słynnych z piękności położenia Werk pod Wilnem, dawniej rezydencyi ks. Piotra Wittgensteina (około 2,500 dziesięcin ziemi), wsi Lubcza w powiecie nowogrodzkim, w gubernii mińskiej (7,000 dziesięcin) i miasteczka Naliboki (10,000 dziesięcin) w powiecie oszmiańskim, położonego wśród pięknych lasów i posiadającego fabrykę maszyn i wyrobów żelaznych. Wszystkie te dobra, o których utrzymanie w swym domu czyni starania księżna Hohenlohe, wraz z dobrami w Królestwie Polskiem położonemi, wynoszą razem 30,000 dziesięcin. Jest to zaledwie 1/30 część dóbr, które z mocy sukcesyi przypadły na księżnę. Jakkolwiek posiada ona niezmierne wielkie wpływy na dworze rosyjskim, to okoliczność, iż jest katoliczką, niełatwo utrudniała dotychczasowe jej zabiegi o zrobienie dla niej wyjątku od ukazu z r. 1887.

Niemcy.

* Berlin, 2 stycznia. Z powodu wizyt gratulacyjnych na dworze w dzień Nowego Roku zebrała się mimo silnego mrozu liczna publiczność przed zamkiem cesarskim. O godzinie 10 odbyło się nabożeństwo w kaplicy zamkowej, po którym bezpośrednio nastąpiły przyjęcia. Cały świat oficjalny stał się w zamku: członkowie panujących dworów księżęcych, najwyżsi dygnitarze dworscy, wojskowa świta cesarska, najwyższe władze wojskowe i ministerstwo stanu.

— Z okazji audyencyi noworocznych u cesarza, pisać „Reichsanzeiger“: „Cesarz oświadczył przy wczorajszej audyencyi noworocznej generałów komenderujących, że przeprowadzenie zamierzonej reformy wojskowej dla Niemiec jest koniecznością militarną i polityczną i że spodziewa się z pewnością, iż zrozumienie tego coraz szersze koła obejmować będzie. Sam cesarz bezwarunkowo staje po stronie projektu przedłożonego przez sprzymierzone rządy.“ „Germania“ potwierdza treść powyższego doniesienia i dodaje, że słowa cesarskie nie odnoszą

się do wojny, lecz do zbliżającego się konfliktu wewnętrznego i że je też tak zrozumiemo. — Gazety oficjalne niepotrzebnie często mieszają osobę cesarza do dyskusji o projekcie wojskowym, chcąc tym sposobem wpływ wyrzucić na przeciwników projektu. Bez skutku też pozostanie groźba ze strony oficjalnej, że w razie nieprzyjęcia projektu we formie proponowanej, rząd gotów w całej rozciągłości wrócić do służby trzyletniej. Energięnie zastrzegł się przed groźbą podobnej i możliwości jej przeprowadzenia członek centrum dr. Lieber w mowie swój mianej w Montabaur.

— Odwiedziny rosyjskiego następcy tronu w Berlinie, które przed kilku dniami zapowiadano na imieniny cesarskie, 27 stycznia, przypadają zapewne już około 10 stycznia, bo na ten czas robią w ambasadzie rosyjskiej przygotowania do wspaniałej uroczystości. Znaczenia politycznego wizycie tej przypisać nie można.

— Artykuły noworoczne gazet niemieckich o położeniu wewnętrznym nie wesołego dowodzą usposobienia. Wszędzie czuć świadomość wielkich niedomagań pod względem politycznym, ekonomicznym i moralnym. Niepewność, co się stanie z projektem wojskowym i podatkowym bynajmniej się też nie przyczynia do rozweślenia umysłów. Tylko „Nordd. Allg. Zig.“ różowym odaje się nadziejom, przypisując zbyt wiele przyjęciu projektu wojskowego i wniosków Miquela, dotyczących reformy podatkowej.

— Parlamentowi przesłanym został z początkiem nowego roku bogaty materiał obrad. Frakcyja socjalno-demokratyczna przesłała zapowiedzianą interpelacya w kwestyi nędzy społecznej. Centrum przesłało trzy wnioski, mające na celu uzupełnienie ordynacyi konkursowej i prawa o spółkach oraz zwalniania wędrownego handlu. Wniosek dotyczący ordynacyi konkursowej ma się przyczynić do dokładnej rewizyi tejże i odpowiedniej reformy. Przeciwni udanym bankructwom podaje projekt ostre środki.

— Strajk górników w rewirze Saary wywołuje ogólne oburzenie. W kilku miejscach przyszło do poważnych wykroczeń. Zbuntowani górnicy chodzą z rewolwerami i terroryzują tych, którzyby chcieli dalej pracować chcieli. Zdemolowano przy tem w kilku miejscach maszyny górnicze. Ks. biskup dr. Korum przesłał górnikom za pośrednictwem dziekanów odnośnego rewiru list z ojcowskimi a usilnym napomnieniem. Smutna to rzecz, że w czasie świąt Bożego Narodzenia, w którym Bóg zwiastuje „pokój ludziom dobrej woli“, znaleźli się buntownicy szerzący nienawiść. Biskup wyzwa zbalaamuonych górników do powrotu, tłumacząc im, że na uchylene rzeczywistych niedomagań mają zupełne dostarczające środki legalne; gwałty natomiast żadnej im nie przyniosą korzyści, przelozonych rozjątrza, do większej spowodują surowości a ludzi chętnie pomagających biednej ludności robotniczej odstręca tylko od zbalaamuonych górników. Skutek pewny strejku będzie ten, że rodziny górnice w większą popadną nędzę. — Należy się spodziewać, że głos pasterski wywrze dobry skutek na katolicką ludność.

Francya.

* Statystyka Kościoła katolickiego we Francyi. Francya, najstarsza córka Kościoła katolickiego, liczy obecnie 90 dyecezyj; 3 dyecezyje posiada w koloniach: Guadalup, Reunion i Martinique. Z tych 18 jest arcybiskupstwami, a 72 zwykłymi biskupstwami. Przed rewolucyja liczyła Francya również 18 arcybiskupstw, ale za to 113 biskupstw. Zazwyczaj obejmują dyecezya ten sam obszar ziemi, co departament; są atoli i wyjątki; również stolica Biskupa jest najczęściej tam, gdzie jest stolica departamentu. Największą prowincyja kościelną jest Bordeaux z 9 Suffraganiami; najmniejsza Cambrai z 1 Suffraganem. Najliczniejszymi dyecezyjami są: 1) paryska, licząca 2,800,000 dusz; 2) Cambrai z 1,736,000 dusz; 3) Lyon z 1,341,000 dusz; najmniejsza co do ludności jest dyecezyja Tarentaise, licząca tylko 68 tysięcy dusz. Największą stolicą biskupią jest oczywiście Paryż, najmniejszą Frejus, licząca tylko 3000 mieszk. Najwięcej parafii ma dyecezyja Besançon (874), następnie Contances (673), Lyon (669) i Roder (668). Najwięcej kapłanów ma dyecezyja lyońska (2000), nie licząc kapłanów zakonnych, których żaden schematyzm dyecezyalny nie pomieszcza. Dawniej wielu Arcybiskupów we Francyi nosiło tytuł Prymasów; Arcybiskup we Wienne był Prymasem Francyi, a gdy to arcybiskupstwo zniesiono, nosi ten tytuł Arcybiskup Lyonu. Arcybiskup w Bordeaux jest Prymasem Akwitanii, Arcybiskup z Rouen Prymasem Normandji, Arcybiskup w Sens Prymasem tak zw. Gallów, Arcybiskup w Reims Prymasem belgijskich Gallów, Arcybiskup w Auch Prymasem Nowarry, i Arcybiskup w Besançon Prymasem Burgundji. Obecnie ma Francya 5 Kardynałów; najstarszym z nich jest Kardynał Desprez, urodzony w roku 1807, najmłodszym był s. p. Kardynał Lavigerie, urodzony w roku 1825. Dekret: „Messidor“ wyznacza Kardynałom pierwsze miejsce po prezydencie państwa, bezpośrednio przed ministrami.

Dziekanem Episkopatu francuzkiego jest Biskup de Dreux-Brége z Moulins, ordynowany w r. 1850; najmłodszym co do wieku jest Biskup Luçon w Belle, urodzony w r. 1842. Od dawniejszego księcia-rejenta zamianowanych żyje dotąd jeszcze 3 Biskupów; z czasów drugiego cesarstwa żyje jeszcze 9 Biskupów. 2 Arcybiskupów ma koadjutorów *cum jure succedendi*, mianowicie Kardynał Place w Rennes, od dawna sparalizowany, który Biskupa Gonindroda, i Arcybiskup w Bourges, który własnego brata następcami mieć będą. Biskup w Ajaccio (na wyspie Korsyce) ma koadjutorem Biskupa Peretti. Biskupi w Autun i Marsylii mają przywilej *pallii*, który przywiązany jest do ich stolic biskupich. Dyecezyja Autun posiada ten przywilej od r. 599. Królowa Brunhilda wyjechała go od Papieża św. Grzegorza dla Biskupa Syagryusza. Ojciec św. Leon XIII udzielił go zaś Biskupowi de Cabrières w Montpellier, jako odznakę osobistą. Też samą odznakę posiada także Biskup Boyer w Clermont. Obecnie liczy Francya 56,000 księży, z tych 90 biskupów, 182 wikaryuszów generalnych, 751 kanoników, 130 biskupich sekretarzy, 3397 t. zw. niensuwalnych proboszczów (według prawa kanon.) 29,756 t. zw. proboszczów *desservans* (t. j. plebanów z prostą tylko misyą od biskupa), 10,379 wikaryuszów

(naszych kooperatorów), 4619 t. zw. kapłanów po moonicznych, 2486 spowiedników w klasztorach, izpi-talach, zakładach (t. zw. *aumoniers*) i 703 dyrektorów i profesorów w seminariach. Seminaria są częścią w rękach kapłanów świeckich, częścią OO. Sulpiyanów, OO. Lazarystów, OO. Maryistów i OO. Oblatów. Największa parafia ma Paryż: św. Małgorzaty i św. Ambrożego, z których kłada liczy ponad 90 000 dusz; co do obszaru największą jest parafia *St. Christophe-en-Oisans*, w dyecezyi Grenoble, rozciągająca się na 24,000 hektarów. Pensya niższego katolickiego kleru wynosi 450—1600 franków; natomiast protestancy preycyanci pobierają od 1800—4000 franków; rabini zaś od 1750—3000 franków, a machometanscy nafti od 1400—4000 franków.

Telegramy.

Paryż, 2 stycznia. W departamencie Drôme został wybrany do Izby deputowanych radykał Blanc.

Paryż, 2 stycznia. „Libre Parole“ obwinia Floqueta, że za jego inicjatywą wypłacono 500,000 franków z pieniędzy panamskich jego osobistemu przyjacielowi, pewnemu dawniejszemu rosyjskiemu dyplomacie, który jest obecnie współpracownikiem „Now. Wrem.“

Londyn, 2 stycznia. „Times“ donosi z Egiptu, że wyprawa Belgijczyka Kerckhove'na który swego czasu przechodził przez północną część państwa Kongo, znajduje się obecnie w Lado, na północ od Wadeli. Kalif wysłał podobno silny oddział wojska przeciwko wyprawie. „Times“ wyraża obawę, że przyjdzie teraz do poważnych rozruchów w Ugandzie, przeto rząd angielski winien energicznie zaopiekować się tym krajem.

Kairo, 2 stycznia. Wedle depezy Wady-halfa, derwisze przedsięwzięli w sobotę wieczorem napad na miejscowość Gemai, zostali jednak odparci przez egipskie wojsko ze stratą trzech zabitych.

Hamburg, 2 stycznia. Wedle policyjnego doniesienia wydarzyły się tu dwa przypadki cholery.

Wiedeń, 2 stycznia. Na dzisiejszy obiad dworski zaproszono papieżkiego nuncyusa Galimbertiego, ambasadora niemieckiego, francuzkiego, hiszpańskiego, oraz posła bawarskiego, wremberskiego, szwajcarskiego, serbskiego i księstwo Monaco.

Wiedeń, 2 stycznia. „Polit. Corres.“ donosi z Rzymu, że król Humbert zamienił w dzień Nowego Roku bardzo serdeczne życzenia z cesarzem niemieckim, z cesarzem austriackim i królową angielską.

Saarbrücken, 2 stycznia. Personel maszynowy stawil się wczoraj do pracy mimo groźby ze strony świętujących górników. W Ensdorffie i Elversbergu, oraz w kopalni „von der Heyt“ wydarzyły się rozruchy. W Louisenthal, Bildstock, Guichenbach i Holz odbyły się liczne zebrania górników, na które przybyły także kobiety. Postanowiono dalej świętować. Uwierzono zaręczaniu, że się w drodze pieniądza z zagranicy. Dzisiaj jest bezrobocie ogólnem, w ogólności pracuje dziś tylko 454 górników.

Dziewięte sprawozdanie

z czynności Siostr św. Elżbiety czyli talzwaneych „Szwarych Siostr“

w gnieźnieńskim katolickim szpitalu świętego Jana za rok 1892.

W ubiegłym roku pielęgowano chrych w ogóle 305 — z tych w domu Zgromadzenia 22, w mieście i okolicy 83.

Wszystkich tych chorych pielęgowano w 6498 dniach i 884 nocach.

Z tych chorych wyzdrowiało 244, umarło 37, doznało ulgi 4, pozostało w opiece 18.

Katolików było 235
Ewangelików 50
Izraelitów 20

Razem 305

Nie tylko w powyższej wyszczególnionej wypadkach rozlicznych chorób spełniły Siostry Elżbiety obowiązek swego powołania, lecz także i w pomniejszych chorobach, mianowicie blednym chorym udzielały pomocy i ulgi, gdziekolwiek tylko nadarzyła się sposobność.

Pod względem miłosierdzia świadczonego ubogim, jakkolwiek w ostatnim czasie ze względu na to, iż w mieście samem Towarzystwo dobroczynne wydziałaniem ciepłej strawy w porę zimowej się zajmowało, należało nam ograniczyć naszą działalność, jednakże i w tym roku rozdaliśmy około 2000 porcy rozmaitym łaknącym; inni zaś bądź to małym pieniążem wsparciem, bądź też odzieżą, o ile szczerze środki starczyły, zostali obżerzeni. W ogóle w wypełnianiu przykazania miłości bliźniego, trzymają się Siostry zasady, aby nikogo kołającego do furty klasztornej, bez względu na wyznanie religijne, nie odpychać, lecz wszystkim cierpiącym i potrzebującym, pomocy swęj udzielić.

Wynurzając Szanownym i Czcigodnym Dobrodziejom naszym najserdeczniejszą pdknięcie za udzieloną nam dotychczas pomoc, mamy nadzieję, że i nadal swemi względami i datkami nas wspierać raczą i złączamy w dniu Nowego Roku życzenia wszelkiej pomyślności, oraz błogosławieństwa Bożego.

Gniezno, 31 grudnia 1892.

Ks. Kraus,
Prawit i Kurator.

Wiktorya,
Przełożona.

Towarzystwa i Spółki.

* W Łabiszynie odbędzie się zebranie Kółka rolniczego dnia 13 stycznia 1893 r. jako w rocznicę założenia Kółka, o godzinie 8/10 rana po wysłuchaniu Mszy św. O liczny udział uprasza Zarząd.

Zbiory

Towarzystwa Przyjaciół Nauk w Poznaniu.

(Wiktorii ulica nr. 26).

I. Biblioteka.

P. Korczyński Edward dr. prof. w Krakowie: Finger E. dr. O dziedzinie kity. Kraków, 1892.

N. N. w Poznaniu: 1) Luciani Samosatensis Astrologia Erasmo Roterodamo interprete. Josephi Struthii Poznaniensis in Luciani astrologiam commentariorum libri duo. Cracoviae, Math. Scharfenberg, 1531. 2) Mizaldus Ant. Memorabilium aliquot naturae arcanorum silvala. Francofurti, 1599. 3) Mizaldus Ant. Harmonia coelestium corporum et humorum. Francofurti. 4) Patent und Proclamation wegen der in Westpreussen entstandenen Unruhen. Berlin, Decker 1794.

P. Bartkowski Jan profesor w Paryżu: 1) Poirel V. Essai sur les discours de Machiavel avec les considérations de Guicciardini. Paris, 1869. 2) Larroque P. Réaumur religieux. Paris, 1864. 3) Larroque P. De la guerre et des armées permanentes. Paris, 1864. 4) Marcella. Sous l'empire. Paris, 1889. 5) Richer L. Lettres d'un libre penseur à un curé de village. Paris, 1868. N. N. w Paryżu: 1) Séance du congrès de la paix du 26 août 1792. Discours de M. Charles Lewakowski. 2) Quatrième congrès universel de la paix.

Dr. Bolesław Erzepki, konserwator zbiorów Tow. Przyj. Nauk.

Kronika

miejskowa, prowincjonalna i zagraniczna

Poznań, wtorek 3 stycznia.

Uczmy dzieci nasze czytać i pisać po polsku!

* Doniesienia urzędowe. Król nadał lekarzowi praktycznemu dr. Rosińskiemu we Wronkach godność radcy zdrowia.

* Teatr polski w Poznaniu. Dziś we wtorek na liczne żądania dramat d'Ennery i Cormon „Dwie siostry“.

W czwartek na benefis panny Wróblewskiej dramat Fenilleta „Dalila“.

Panna Wróblewska pracuje na scenie naszej od lat kilku, a pracuje sumiennie i z przejęciem się ról sobie powierzonych.

Nadmieniamy, że panna Wróblewska osobnych zaproszeń nie wyła. Sądzymy atoli, że wzmianka w piśmie o benefisie sympatycznej artystki wystarczy do zapelnienia sali teatralnej.

W piątek po raz pierwszy dramat Anzengruba „Krzywoprzysięzca“.

W sobotę po raz pierwszy komedia Blumenthala „Influenza prowincjonalna“ (Grosstadtluft).

Bilety abonamentowe nabywać można w składzie materiałów piśmiennych i galanteryjnych „Globus“ przy Wilhelmowskim placu nr. 2.

* Powołany z Raciborza rektor Rzeźniczek obejmuje z dniem dzisiejszym rektorat w szkole przy bramie bydgoskiej.

* W miesiącu grudniu przyaresztowała policja w Poznaniu ogółem 120 żebraków, między nimi 10 włóczęgów i 7 żebraków ulicznych.

* Pobudka do szerzenia wstrzemięźliwości. Organ Towarzystwa szerzenia wstrzemięźliwości w Poznaniu. Pod redakcją dr. Z. Celichowskiego i Józefa Chociszewskiego.

* Powołania. Na powołania w Dakowach u hr. Bolesława Potulickiego ubito w 6 flint 18 rogaczy, 815 zajęcy, 5 listów, 225 bazantów, 3 króliki, 1 cietrzewia, 1 drobiaz, 22 strzbiebie. Razem 1070 sztuk.

* Inowrocław. Towarzystwo Młodych Przemysłowców w Inowrocławiu urządziło w niedzielę dnia 8 stycznia na sali parku miejskiego przedstawienie amatorskie.

* Z kroniki szkół elementarnych. W roku 1892 ustanowiono: definitywnie: przy szkołach katolickich 154, ewangelickich 80, żydowskich 4, paratytecznych 19 nauczycieli resp. nauczycielek.

* Wycieczka. Wycieczka w okolice Wągrowca. Wycieczka w okolice Wągrowca. Wycieczka w okolice Wągrowca.

* Wycieczka. Wycieczka w okolice Wągrowca. Wycieczka w okolice Wągrowca. Wycieczka w okolice Wągrowca.

* Wycieczka. Wycieczka w okolice Wągrowca. Wycieczka w okolice Wągrowca. Wycieczka w okolice Wągrowca.

* Wycieczka. Wycieczka w okolice Wągrowca. Wycieczka w okolice Wągrowca. Wycieczka w okolice Wągrowca.

* Wycieczka. Wycieczka w okolice Wągrowca. Wycieczka w okolice Wągrowca. Wycieczka w okolice Wągrowca.

280 emerytowanych, 25 innego rodzaju członków; liczba posad wynosiła 2399. Pensje otrzymywało 624 wdów i 85 po nauczycielach rodzin — ogółem było 509 pobierających pensję. Sama etatowego dochodu wynosiła 67,906 marek 25 fen. — rozchód zaś wynosił 145,733 marek 46 f.n. — tak że dodatek państwowy wynosił 77,327 m. 21 fen.

* S. p. Amlikar Brzeski, żołnierz z r. 1831, b. dziedziec Krotoszyńska, zmarł dnia 2 b. m. w Bydgoszczy. Pogrzeb jutro w Szczepanowie. R. i. p.

* Bydgoszcz. W tutejszym urzędzie stanu cywilnego zameldowano w ciągu roku zeszłego: 1248 urodzin (1229 w r. 1891). 853 skónów (916), zawarto kontraktów małżeńskich 321 (294).

* 650 rocznica założenia diecezji chełmińskiej i warmińskiej przypada w tym roku, i to 29 lipca. W tym bowiem dniu r. 1243 Legat Ojca św. Innocentego IV Biskup Wilhelm z Modeny, późniejszy Kardynał Biskup Sabina pod Rzymem, z polecenia tegoż Papieża podzielił kraj pruski na cztery diecezje: chełmińską, pomezzańską, warmińską i sambijską. Z tych dwie: pomezzańską i sambijską, należące do pokroju toruńskim z roku 1466 do księstwa pruskiego, zniszczone zostały około r. 1524, gdy książę pruski Albrecht przeszedł sam na protestantyzm i swych poddanych do tego zmusił. Diecezje: chełmińska i warmińska utrzymały się, ponieważ należały wówczas do Polski. Później obszar diecezji pomezzańskiej Stolica apostołska przyłączyła do diecezji chełmińskiej, a obszar diecezji sambijskiej do diecezji warmińskiej. Przez białe Ojca św. Piusa VII. De salute animarum z 16 lipca 1821 też jeszcze jedna część dawniejszej diecezji pomezzańkiej, tak zwany palatynat (Maborska, Sztamska ziemia i Kwidzyn) przyłączony został do diecezji warmińskiej.

Chełmińska diecezja. Wedle statystyki kościelnej, dołączonej do rubrycy na rok 1893, liczy diecezja chełmińska obecnie 356 księży (z uwzględnieniem dwóch zmarłych po wydrutowaniu spisu ks. proboszcza Bartłomija Kowalskiego i ks. lic. Michała Flatau), i to znowu dwóch księży mniej, niż przed rokiem, bo 10 księży umarło a tylko 8 wyświęconych zostało. Kleryków w seminarium duchownym jest 76, i to w czwartym (najwyższym) kursie 15 w trzecim 20, w drugim 23, a w pierwszym 18. Na akademii słucha teologii 3. Kościołów parafialnych posiada diecezja 258; filialnych kościołów jest 88, innych kościołów i kaplic 40. Liczba dusz wynosi 651,787 — 2044 więcej niż przed rokiem. — 50-letni jubileusz kapłaństwa w bieżącym roku obchodzić będzie tylko jeden kapłan, i to 23 września ks. lic. Jan Bartoszkiwicz, proboszcz w Szynychu, kanonik honorowy. 25 rocznicę kapłaństwa obchodzi 15 księży, i to 12 kwietnia: ksiądz proboszcz Jakób Białki w Langnowie, ks. proboszcz Maksymilian Brandenburg w Kartuzach, ksiądz Maksymilian Czarnowski w Kiełbasinie, ks. proboszcz Hieronim Gołębiński z Szynwałdzie pod Łasinem, ks. proboszcz Karol Gronau w Węgorzku, ks. proboszcz Aug. Hackert w Heinrichswalde, ks. proboszcz Wojciech Kunert w Pązewie, ks. proboszcz Franciszek Loeper w Bytowie, ks. proboszcz Ferdynand Ohl w Międzyzynie, ks. proboszcz Józef Poeplau w Biskupim Pałowie, ks. Tomasz Raschke w Kartuzach, ks. proboszcz Matas Sponkowski w Byszewie, ks. proboszcz Juliusz Woelki w Niedźwiedzi i ks. proboszcz dr. Wygocki w Łęgowach; 1 stycznia zaś ks. proboszcz Heliodor Łaszewski w Dźwierznie.

Warmińska diecezja. Wedle statystyki kościelnej, dołączonej do rubrycy na rok 1893, liczy diecezja warmińska obecnie 270 księży i 40 kleryków. Księża umarło w przeszłym roku 7, wyświęconych na kapłanów 12. Zakonnie w diecezji jest 196, i to 169 Katarzynek, 12 Wincentek i 15 Elżbietanek.

* Z pod Nowogrodzka, piszą do „Gazety Gdańskiej“: „Do jakiej to zaciekłości dochodzą niektórzy Niemcy, dowodzi fakt następujący: W wiosce S. bawilo się w tych dniach kilkunastu chłopów na lodzie tamtejszego jeziora. Naraz przychodzą tamtejszy nauczyciel ewangelicki i zakazuje im po polsku między sobą rozmawiać. Dzieci naturalnie przyjęły tę nagłą głośnym śmiechem. Oburzył się na to ów zagorzały kulturnik i groził, że jeżeli go nie usłuchają, to na drugi raz przyjdzie z kijem. Ale i te słowa przyjęta działa śmiechem. Widząc tedy, iż się na śmiech wystawia, poszedł sobie do domu, a dziawa, jakby nie było, dalej się bawila. Trzeba wiedzieć, że u nas są szkoły wyznaniowe i ów pan ów naszych dzieci nie ma nic.

* O języku domowym uczniów szkółnych sporządził rząd pruski na dniu 25 maja 1891 roku statystykę, która publikuje numer 120 pisma „Preussische Statistik“.

Wynika z tej statystyki, że na dniu 25 maja 1891 roku mówilo na 5,184,283 dzieci szkolnych w Prusach w domu tylko po niemiecku 4,528,336 dzieci; zaś 655,947 dzieci, a 12% procent mówilo w domu albo tylko w obcym, albo w obcym i niemieckim języku.

Mówilo: wyłącznie i po niemiecku po polsku 495,023 78,666 po kaszubsku *) 3 565 344 po litewsku 12 665 4,891 po wendyjsku 10,488 3,094 w innym narzeczu słowiańskim 11,073 1,540 po duńsku 23,303 1,833 po fryzyjsku 2 762 368 po walońsku 1,546 74 w ogóle w innym języku jak niemieckim 1,030 1,632 561,455 94,492

*) Statystyka paska uznaje jakąś osobną narodowość kaszubską, gdy tymczasem narodowość polska i kaszubska jest jedno. Przep. Red.

* Wystawa we Lwowie. Komitet centralny powszechnej wystawy krajowej rozesał odezwę do wszystkich miast galicyjskich, do ludzi pracujących na polu naukowym i przemysłowym, wszystkich instytucji, wzywając ogół do wspólnej i pilnej pracy w interesie powodzenia wystawy. Pojedyncze sekcje wystawowe pracują z możliwym pośpiechem, a niektóre z nich są widownią współzawodnictwa w rzucaniu oryginalnych, śmiałych i niezwykłych pomysłów. Oczywiście, nie wszystkie one dadzą się przeprowadzić, są atoli pomiędzy nimi niektóre, a bliższe zasługujące uwagi. I tak: w sekcji górniczej przyjęto już wniosek p. L. Syroczynskiego, w myśl którego rozpoczęte będzie na miesiąc wystawy w dniu jej otwarcia głośnie wierzenie podług najnowszych systemów górniczych i trwać będzie nieprzerwanie do dnia zamknięcia

wystawy. Myśl ta budzi niemal zainteresowanie, zwiększając bowiem wystawę będą mieli sposobność przyrzeć się rzeczy u nas zupełnie nowej, powtórze zgłębienie nieruszonych dotąd pokładów Lwowa doprowadzić może do wcale pożądanego rezultatu.

* Lwów. Lenartowicz zapowiedział swój przyjazd do Lwowa. Jak co roku, przesyła „Gwiazdka“ lwowska Lenartowiczowi życzenia swoje na św. Teofila z wierszem p. Platona Kosteckiego. Lenartowicz listem z Florencji, wystosowanym do p. Kosteckiego, podziękował za życzenia a przy tem dodał, iż z wiośnią wybiera się do Lwowa i to „nie sam, ale z nowymi pieśniami, które we Lwowie odda do druku“.

„Szczutek“, znane pismo humorystyczne, które przez 24 lat wychodziło we Lwowie, przechodzi z Nowym Rokiem z rąk dotychczasowego właściciela swego i redaktora p. Liberata Zajaczkowskiego, w ręce p. Romualda Theodorowicza, członka redakcji „Gazety Narodowej“. P. Theodorowicz przed laty wydawał wraz z Włodzimierzem Zagórskim (Chochlikiem) pismo humorystyczne p. t.: „Różowe domino“.

* Sztuka cerkiewna. Dr. Henryk Jasiński zamieścił w jednym z pism lwowskich następujący opis obrazów, umieszczonych w cerkwi butyńskiej o kilka mil od Lwowa. Obraz pierwszy przedstawia piekło. W środku kościół miedziany, a w nim we wrzące smole szlachcica w rogatywo. Obok szlachcica po lewej stronie również nagi 6. p. Gołuchowski, po stronie prawej urzędnik w czapce urzędniczej, również wierny portret jednego z galicyjskich dygnitarzy. Pod kotłem chłop ruski, nagi, obdarty, kładzie paliwo. Po lewej stronie widza stoi żyd z workiem pieniędzy i zbliża się do urzędnika. Inny obraz: car Aleksander (wierny portret) w infule i z pastorałem w ręku, pozuje jako św. Mikołaj.

W tej sprawie donoszą do „Przeglądu“: „Temi dniami przejechała do Butyna komisja śledcza, złożona z pp: sędziego Jasińskiego, komisarza Lidla, jednego anskultanta i jednego fotografa; zbadala piekło, wymalowane w cerkwi i przesłuchiwała Radę gminną, wójta i pisarza przy zamkniętych drzwiach cerkwi, poczem nastąpiło przesłuchanie ks. proboszcza Szeremietki i artysty-malarza p. Tomaszewicza. W piekle między innymi widną samego Lucypera z głową, która ma być bardzo podobną do starosty p. Lanikiewicza; obok niego smażą się w kotle wójt Mikołaj Muzyka, pisarz Michał Salik i nauczyciel Dolżański. Pod Lucyperem na ramie podpisano po rusku: „Daszytel“, pod wójtem „Mord“, pod pisarzem „Osasnowo“, a pod nauczycielem „Kradzież“. Szlachty i urzędników wymalowanych nie ma“.

* Cesarzowa austriacka z upodobaniem studiując język grecki. Pierwszych lekcji udzielał jej, z polecenia konsula Warsberga, profesor z Korfu, Romanos; następnie adwokat Thermoliani przez 9 miesięcy uczył ją języka ludowego. Wykłady te nie zadowolily jednak cesarzowej Elżbiety, która ma niezwykle zdolności filologiczne i pragnie każdy z studyjnych języków poznać dokładnie. Za pośrednictwem żony marszałka dworu, barona Perfall, Greczynki rodem, pozyskała nauczyciela greckiego języka literackiego, profesor Russopulos. W jesieni roku 1889 przybył on na Korfu i przez całą zimę dawał lekcje do stojącej swej uczennicy. Cesarzowa przedmiotowi temu poświęcała codziennie godzinę, lekcje odbywały się codziennie, nawet podczas wycieczek do Tunisu i M. Ity. Ze szczególnym upodobaniem czytywała monarhini poezye Christopulosa i Valandresa, a także odyseję w nowogreckiej transkrypcji i poezye Heinego, przetłumaczone na tenże język. Russopulos pozostawał przy boku cesarzowej w charakterze nauczyciela języka greckiego do lata 1891 roku. W ciągu tego czasu tak daleko postąpiła w nauce greckiego, że bez wszelkiej pomocy przetłumaczała na język nowogrecki „Hamleta“, „Króla Leara“ i „Burzę Szekspira“. Podczas lekcji często Lywał obecny Franciszek Józef.

* Nazwiska niemieckie Moskali. W prasie rosyjskiej toczy się spór o to, czy nazwisko von Wizin ma być pisane tak, jakemuś to uczynili, czy też Fonwizin. Głosy są różne. „Swiet“ także rozprawia o tem, ale z szerszego punktu widzenia i wchodzi w położenie Rosyan o nazwiskach niemieckich. „Istotnie — pisze organ p. Komorowa — nieprzyjemną jest rzeczą oświadczać przy każdej nowej znajomości: jestem Rosyaninem, choć nazwisko mam niemieckie. Jakże temu zaradzić? Wcale nietrudno — czytamy dalej. — Jeśli każdy porządny człowiek ceni imię ojca i działa, to również porządny człowiek ceni imię matki i babki. Byłoby bardzo dobrze, gdyby Rosyanie o nazwiskach niemieckich dodali do tych nazwisk — nazwiska matki lub babki, podług żądania. Wówczas powstałaby nazwiska podwójne, czemużby za pewne rząd nie stawał na przeszkodzie. Dla Rosyanina właściwym jest np. nazwisko: Szware Głebow Streszirow, niż tylko Szware, Szmidt-Popow, niż tylko Schmidt, bowiem wyraźna jest, że Szmidt-Popow jest prawosławnym Rosyaninem, nie zaś wychodząc z Niemiec, jakim mógłby być z latwością prosty Schmidt, bez dodatku Popow.“

* Kalendarz. Jutro w środę 4 stycznia św. Tytusa Biskupa. Wschód słońca o godzinie 8 minut 13. Zachód o godzinie 3 minut 58.

Wągrowiec, 30 grudnia. Jak już poprzednio w pismach ogłoszono, odbyło się u nas w pierwsze święto Bożego Narodzenia rozdanie gwiazdki nbogim dzieciom.

Publiczności zebrano się tak wiele, że obszerne sala i przyboczne pokoje p. Zięgla pomieścić jej nie mogły.

O godzinie 5 przy rozpoczęciu uroczystości zaśpiewało „Kolo Spiewackie“ na cztery głosy „A wczora z wczora“ z prawdziwym uczuciem i piękną harmonią, poczem przewodniczący komitetu gwiazdki ksiądz dziekan Bukowiecki w potoczny sposób, dziękując wszystkim dobroczyńcom w imieniu działy za złote dary, oraz szanownym paniom za ochotę pomoc i pracę nad ubrankami, zachęcał działy do wdzięczności i pilności w uczeszczeniu na naukę polską. Już dla tego samego jest ona ważną, że w niej, jako w oczyszczym mowie rozumieją lepiej za sady religii świętej, a na niej polega cała ich przyszłość. Umiejac czytać po polsku, dowiedzą się z księzek historii narodu naszego, o wielkich dziełach naszych przodków, ktorými pochlubić się możemy przed innymi, piękności na szęj poezyi, poznają bogactwo literatury, wyjaśniają sobie niejedno, co dziś jest dla nich zagadką, z naszej przeszłości. Uczyniony mowa złożył wyrazy szczerzej podziękowań. Ksiądz Stagracyńskiemu, lubo nie obecemu za wy-

głoszony uczyt, z ktorého blisko 70 marek wpłynęło i ułatwilo w znacznej części zadanie komitetu. Wyraża dalej uznanie „Strudzonemu „Kolo Spiewackiemu“ za gotowość do występu przy każdej ważniejszej uroczystości. Spiew każdy podnesi wucha, krzapi serca zwzłala, rozprasza obojętność lub zważenie. O ileż zaś więcej k i bole nasze spiew nasz polski. Niechże więc na ziemi naszej w mowie ojców wznosi się chwala Boża i miłość do wszystkich narodowych pamiatki. W końcu jako pasterz parafii udziela wszystkim blogo-więdzstwa, zycząc działkom, aby im Pan Bóg ułatwiał zrózmiennie dzisiejszych wykładów nauki, rodzicom oraz wszystkim uczestnikom pomocy Bożej przy pracy i pokoju na ziemi.

Po przemówieniu księdza Dziekana zaszawaly działki na głosy „Ach ubogi zlobie“, a następnie zaspiewaly się wierszykami zastosowanemi do uroczystości. Tak po spiewie, jak i wierszykach darzyła publiczność malców rzeszestami oklaskami.

Następnie oddzielno 28 dzieci ciepłymi ubrankami, a 16 obwitem, reszta zaś drobniejszemi podarkami, jak książeczkami do nabozeństwa, szalikami, rękawiczkami i t. p. Prócz tego każde z nich odebrało przysmaczki gwiazdkowe a było ich razem 150 dzieci. Radocé niezmiernie uszczęśliwionych malców, przekonywała wszystkich o konieczności urządzania gwiazdki i o wielkim jej znaczeniu.

Na zakończenie „Kolo Spiewackie“ odezwalo się rzeszczywie piękna i ładnie cieniowana pieśnią.

Całość zrobiła mile wrażenie i powinna była zadowolili wszystkich. Nie należy też wątpić, że na rok przyszły kolo dobroczyńców znacznie się powiększy.

Składki.

* Na Czytelnie Ludowe. Pp. Wolińscy 5 marek. P. prf. Witulski 5 m. Kłeciński strzalec 50 f.n.

Otworzenie przedpiaty

na broszurkę p. t.:

Ojca św. Leona XIII żywot i czyny.

Przy zbliżającym się biskupim jubileuszu Ojca św. Leona XIII (13 lutego 1893) odzywamy się do Szanownych Czytelników naszych, aby celem niezmierzonym rozszerzenia pomiędzy ludem naszym zycioruszy Ojca św., zechcieli i poprzeć liczną prenumeratą zamiar nasz powtórnego wydania broszury ks. dr. Kanteckiego o Leonie XIII, która wyszła w roku zeszłym w wydawnictwie Straży świętego Wojciecha.

Cena tej broszurki oznaczamy w pojedynczych egzemplarzach na 20 fen., 50 egz. za 8,50 marek, 100 egz. za 15 marek.

Drukarnia Kurjera Poznańskiego.

Wiadomości literackie i artystyczne.

* Ziemiańska wyszedł nr. 66 i zawiera: Czy reforma podatkowa korzystna będzie dla własności ziemskiej? — Jak wielkim może być zysk w zocie przy używaniu zielonych nawozów w roslia strączkowych (leguminozów) i co jeszcze o tychże nawozach można powiedzieć? (dokończenie). — Saszona pulpa z ziemiaków. — W sprawie szczeniaka bydła rogatego tuberkuliną. — Wiadomości bieżące. — Rozmaitości. — Wiadomości handlowe. — Jarmarki. — Ogłoszenia.

* Tygodnika Powieści wyszedł nr. 14 i zawiera: Wdowa po kasyerze, powieść przez autora rodziny Lanquierów i odzwierciedla Altfortville, przekład z francuskiego (ciąg dalszy). — Biała Róża, powieść przez Maurycego Jokaja, przekład z węgierskiego (ciąg dalszy).

Przybyli do Poznania.

Poznań, 2 stycznia.

BAZAR. Gajewski z Turzna, Ciwiski z Królestwa Polskiego, Grodzicki z Psarskiego, hr. Mycielski z Gallowa, hr. Szembek z Siemianic, hr. Taczanowski z Taczanowa.

KAMIENSKIEGO HOTEL VICTORIA. Ks. proboszcz Smigielski z Wolsztyna, ks. proboszcz Rybicki z Duzyny, dr. Borkowski z Petersburga, Zychliński z Gorzadowa, dr. Obach z Namyłowa, Barański z Gdańska, Heinemann z żoną z Kiewa, pani Mnsińska z Inowrocławia, Kindler z Berlina.

Telegram giełdowy.

Berlin, 3 stycznia 1893 roku. (Kursa końcowe.)

Table with 4 columns: Kurs z dnia, Pazenloni słabiej, Żyto słabiej, Oliej rzep słabiej. Includes data for various commodities and currencies.

Wypowiedziano: żyta wepeli . . . 250 okowity kw. eksp. . . 80,000 40,000

Szczecin, 3 stycznia 1893 roku. (Kursa końcowe.)

Table with 4 columns: Kurs z dnia, Pazenloni stale, Żyto stale, Oliej rzep. Includes data for various commodities and currencies.

Stan powietrza.

Dnia 2 stycznia 1893 r. o 8 godzinie rano.

Stacja.	Barometr.	Wiatr.	Stan powietrza.	Temp. Cels.
Mulagmore	767	W. i d. W.	3 bez chmur	-1
Aberdeen	766	in Z	3 zachm.	-2
Curystansund	764	Pid. W.	4 b z chmur	-9
Kopenhaga	763	Pin. Pn. W.	6 zachm.	-11
Sztokholm	762	Pn. r n W.	6 zachm.	-11
Hap randa	766	Pn.	2 bez chmur	-15
Petersburg	771	W. i d. W.	4 zachm.	-17
Moskwa	774	W.	4 zachm.	-17
Kors. Quent.	64	W. i d. W.	4 pochmurno	2
Cherbourg	761	in W.	5 pochmurno	-3
Helder	758	Pn. n W.	5 śnieg	-3
Sylt	756	pu Pn. W.	6 bez chmur	-9
Hamburg	764	in n Z.	2 zachm.	-8
Swinoujście	765	Pn. Pn. W.	5 mgła	-14
Nowyport	755	Pid.	2 zachm.	-14
Klajpejda	755	Pid. W.	8 zachm.	-12
Pariz	769	Pn Z	1 pochmurno	10
Monaster	755	Pn. Pn. W.	3 zachm.	-4
Karlsruhe	757	Pid Z.	3 pogodnie	-13
Wiesbaden	756	Pn Z.	2 pochmurno	-8
Monachium	754	Pid. W.	2 zachm.	-15
Karlsruhe	756	Pid.	3 pochmurno	-15
Karlsruhe	753	Pid.	1 zachm.	-14
Wieden	756	Pn. W.	1 śnieg	-11
Wrocław	763	P. d. W.	2 mgła	-18
Ile d'Air	759	W. Pn. W.	4 bez chmur	7
Ni a	746	W.	1 deszcz	2
Tryest	749	W. Pn. W.	5 zachm.	-5

1) Wzrost śniegu. 2) Wzrost śniegu. 3) Noc śniegu. 4) Po południu, noc śniegu.

Pogład na stan powi. tra.

Nadzwyczaj wysoka barometryczna zwykła o przeszło 792 mm. lży przy morzu białem i wywołuje na przemian z nią niższą 750 mm. leżącą przy ujściu Odry. wielokrotnie przelży wiary z Pn. d. W. Poza Alpami jest cisnie bez burzliwie bardzo niskie, tak że mrozy potrwają prawdopodobnie długo. W Niemczech jest powietrze przeważnie pochmurne i nadzwyczaj zimne, miejscami spał śnieg, ale nie w wielkiej ilości. Francja oraz większa część wysp brytyjskich leży w zakresie

mroźów, najmniej jest w północno-zachodniej Rd ty i w pasie pomiędzy Królewem, Monachium i Lwowem. Kr.ków i Wrocław zmeldują 18. Warszawa 19. Lwów 20. Hapara 28. Archangelsk 29 st. mrozu.

Spostrzeżenia meteorologiczne w Poznaniu w styczniu.

Data i godzina.	Barometr.	Wiatr.	Stan powietrza.	Temp. w. Cel.
2. Po połud. 2	761,6	W i d. W. lekki	zachm.	-11,5
2. Wiecz. 9	765,6	spokojnie.	pochmurno	16,9
3. Rano 7	768,3	Pn. W. lekki.	zachm. 1)	-11,0

Gopodarstwo, handel i przemysł.

Berlin, 2 stycznia. Miejskie targowisko centralne. (Urzędowe sprawozdanie dyrekcji). Na sprzedaż spóźniono (wliczając sprzedawczym i przedwczorajszym) 4*86 sztuk bydła rogatego (38 duńskich, 52 szwedzkich, rajczy) 4*86 sztuk bydła rogatego (220 bakunów i 798 galicyjskich), 1064 cieląt, 6935 skopów. — Bydło rogate. Przy zbyt wielkim spóźnieniu rozwijał się targ bardzo powoli; prawie połowa pozostawała na targu, ceny spadły znacznie. Płacono za gatunek I 54-57 mk., za gatunek II 47-52 mk., za gatunek III 38-45 mk., za gatunek IV 32-35 mk., za 100 funt wagi mięsnej. Trzoda chlewna. Targ w trzodzie krajowej i galicyjskiej był spokojny i wszystko przy cenach niezmiennych przy drobnym eksporcie rozkupiono. Płacono za gat. I 65-6 mk., za wyborowe wyżej, za gatunek II 52-54 mk., za gatunek III 48-51 mk. za 100 funt. przy 20 pret. tary za sztukę; galicyjskie 48-50 mk. przy takich samych warunkach; bakuny ponieważ zbyt licznie spóźniono, sprzedawali się aż nazbyt powoli przy cenach spadających; mnóstwo pozostało na targu; płacono 45 mk. za 100 funt przy 50 funt tary za sztukę. — Cielęta. Mimo średniego spóźnienia interes bardzo p. woli. Płacono za gatunek I 68-80 fen., za wyborowe wyżej, za gatunek II 50-55 fen., za gatunek III 35-48 fen. za fu t wagi mięsnej. — Skopy. Interes był powolny i przytłumiony bez znaczenia eksportu; ceny gatunku I nie mogły się stać z pozniejszego eksportu; ceny gatunku I nie mogły się stać z pozniejszego eksportu; wszystkie nie rozsprzedano. Pła-

cono za I gat. 40-44 fen., za najlepsze angielskie jagułęta 46 fen., za gatunek II 34-38 fen. za funt wagi mięsnej. Waga mięsna jest to waga wszystkich czterech ćwiartek na które zapłacono za sztukę, cena, lecz po odciążeniu przeciwnie wartości za skórę, łeb, nogi, trzewia itd., rozdzielona została.

(K) Poznań, 3 stycznia. — (Sprawozdanie giełdowe Stan powietrza: mroź. Okowita: stałej. Cena wypowiedz. —, Wypowiedziano —, w miejscu (bez beczki) tow. opodat. 50 ta 48,30 m., 70 ta 28,80 mk., styczeń 50 ta 48,30, 70 ta 28,80, m., maj 50 ta —, m., 70 ta —, m. (Sprawozdanie urzędowe).

Okowita (z beczką) za 100 litr. 10,000% Tralles Wypowiedziano — litrow. Cena wypowiedziana —, m. w miejscu bez beczki 50-ta 48,30 m., 70-ta 28,80 m., kwiecień 50-ta —, m., 70-ta —, m.

Bydgoszcz, 2 stycznia 1893.

Pszonica 130-140 mk. najlepsza ponad notowanie. Zyto według jakości 110-115 mk. Jęczmień według jakości 120-125 mk., dla browarów 120-135. Owies 130-136 m. Groch na paszę 122-130 m., wrzący 140-150 m. Okowita 29,00 m.

Wrocław, 2 stycznia 1893 r.

Zyto (za 1000 funt.) — wypowiedziano — centn. — Cena wypowiedziana —, mk., styczeń 132,00 żąd., kwiecień 134 żąd., maj-czerwiec 135,00 żąd., czerwiec-lipiec 136,00 żąd. Okowita (za 100 litr. a 100%) excl. 50 i 70 mk. podatku konsum., —; wypowiedziano —, litr. upłyn. wypowiedzenie —, m., na styczeń (50 ta) 48,50 żąd., (70-ta) 28,80 żąd., kwiecień-maj 80,40 żąd.

Cena wypowiedziana na dzień 3 stycznia: żyto 132,00 mk., pszenica —, mk., owies 130,00 mk., rzep —, mk. olej rzepiowy 50,50 mk. — Cena w. wypowiedz. okowity (excl. 50 mk. podat. konsumcyjnego) dnia 2 stycznia: (50 ta) 48,20 mk. (70-ta) 28,80 mk.

Postanowienia komisji handlowej.	TOWAR.		
	piękny	średni	pośledni
Rzep	100 klg.	22 00	21 00
Rzepik zimowy	" "	21 20	20 20
Siemię lniane	" "	—	—

Postanowienia miejskiej deputacji targow.	Za 100 kilogramów					
	ciężki	średni	lekki	ciężki	średni	lekki
Pszonica biała	15,00	14,80	14,00	13,50	13,00	12,50
Pszonica żółta	14,90	14,70	14,40	13,90	13,40	12,90
Zyto	13,20	12,90	12,70	12,40	12,10	11,90
Jęczmień	14,40	13,00	12,70	12,30	11,90	10,90
Owies	13,10	12,90	12,50	12,30	11,80	11,30
Groch	16,15	15,10	14,15	13,15	12,15	11,15

Szezeleń, 2 stycznia 1893.
Przenica stała, za 1000 kilogr. w miejscu 142-151 m., na styczeń 150,5 pl., na czerwiec-lipiec 155,5 pl.
Zyto stałe, za 1000 kilogr. w miejscu 122-129,0 m. na styczeń 130,0 pl., na czerwiec-lipiec 137,0 pl.
Owies za 1000 kilogr. w miejscu 127-134 mk.
Okowita niemiecz., za 1000 litr.-prot. w miejscu bez beczki 70-ta 29,5 pl., na styczeń 70-ta 29,0 nom., sierpień-wrzesień 32,8 nom.
Magdeburg, 2 stycznia. — Okowita niemiecz. excl. work. 92% 14,50, cukier ziarn. excl. 88% 14,15, cuk. ziarn. excl. 75% Rendem. —, —. Drugi produkt exc. 75%, Rend. m. 11,85, Usposobienie: spok. f. Rafinada chlebowa 27,75, f. Rafinada chlebowa II 27,50, mielona r. f. z beczką 28,00, miel. M. I. z beczką 26,25. Spok. — Cukier surowy I. Produkt transto fr. stątek Hamburg za styczeń 14,40 — pl., 14,42 1/2 żąd., luty 14,43 pl., 14,50 — żąd., marzec 14,50 pl., 14,52 1/2 żąd., kwiecień 14,55 — pl., 14,60 — żąd. Stale. Obrót tygodniowy w cukrze surowym —, ctr.
Hamburg 2 stycznia. — Okowita stałej, za styczeń 21 1/2 żąd., styczeń-luty 21 1/2 żąd., kwiecień maj 21 1/2 żąd., maj-czerwiec 21 1/2 żąd. — Kawa good average Santos za styczeń 80 1/2, za m. rzec 79 1/2, za maj 78 1/2, za wrz. sień 78, — Usposobienie: stale. Obrót 2 00 miechów.

(Nadesłano.)
FABRYKA
papierosów i tureckich tytoni
"VULKAN"
I. F. J. KOMENDZINSKI W DR. ZNIE,
Zwraca Szanownym Amatorom łaskawą uwagę na swoje papie rosy i tureckie tytonie, które ówczesnych odno umiarkowane.

W dniu 31 grudnia r. z. o godz. 8 w wieczór za-
snął w Bogu w Glesnie ś. p. (993)
ks. Kazimierz Kłysz,
wikaryusz tamtejszy. Eksportacya w poniedziałek
o godzinie 3-ciej po południu, pogrzeb nazajutrz
o godzinie 10-tój. R. i. p.
Ks. Samberger,
dziekan dekanatu Nakielskiego.

**KRÓTKI
KATECHIZM**
RZYMSKO-KATOLICKI
ulożył
X. Biskup E. Likowski
Suffragan i Administrator Archidiecezji Pozn.
Czwarte wydanie.
Cena egzempl. oprawnego 35 fen. z przesyłką 45 fen. Kto zamówi
50 egzempl. lub 100, otrzyma przesyłką franko. Do 10-ciu egzemplarzy
11-ty w dodatku. Odwrotnie wysła
Drukarnia Kuryera Poznańskiego.

A. Cichowicz
POZNAŃ,
HURTOWNY HANDEL WIN
założony 1865 roku
poleca swe odzieżale, znane z dobroci i czystości
Wina górnowiągierskie
(450) w rozmaitych odcieniach.
STARE WINA TOKAJSKIE
dla dzieci i osób słabych po cenach umiarkowanych.
Wina mszalne (vinum de vite purum)
na Węgrzech pod osobistym dozorem złożone, litr po Mrk. 2,00.

A. Andruszewski,
Wielka Rycerska ul. Nr. 8.
Magazyn mebli
i zakład dekoracyjny do całkowitych urzą-
dzeń pokojowych w różnych stylach.
Z uwzględnieniem cen najumiarkowańszych pole-
cam: tylko doborowe i trwałe meble do 2 pokoi za
196 Mrk. do 3 pokoi za 470 Mrk. wykwinne
do 3 pokoi 975 Mrk. itd. stósownie do wymagań
gustu i rozmiarów pomieszczenia. (220)
Wielki wybór pluszy, materyj jedwabnych,
gobelin, krepy i satyny. **Portyery** w najnowszych
deseniach są zawsze na składzie.
Kobierce Smyrna, Velvet i w innych gat-
unkach po bardzo tanich cenach począwszy od 9 m.
Cenniki na życzenia gratis i franco.

Swiece ołtarzowe
wyrabiane w mej fabryce z czystego wosku pszczelego,
zastósowane ściśle do przepisów kościelnych mam zawsze
w każdej wielkości na składzie i oddaję je po cenach umiar-
kowanych.
Zamówienia uskuteczniłam odtrośnie, nie obliczając ko-
sztoń przesyłki. (147)
Zarazem donoszę uniżenie, że oddałam na wyłączny
skład powyższe swiece p. **K. Nowakowskiemu, kupcowi**
w Inowrocławiu.
M. Sobiecki,
fabryka wyrobów woskowych i bielnik wosku,
Poznań. Szeroka ul. 24.

Catkowita **wyprzedaż**
Znaczne jeszoze zapasy **starych win węg-**
gierskich na butelkach z najlepszych lat od 1834
do 1872 r. z najzniejszych okolic Hegyallii wyprzeda-
jemy z powodu zupełnego zwinienia interesu **po zna-**
cznie niższych cenach. (166)
HANDEL WIN
Izydor L. Kempner,
Zamkowa ulica nr. 5.

Samowary
rosyjskie i przybory do takowych, zastawy niklowe
do kawy i herbaty, maszyny do kawy, tace wszel-
kiego rodzaju, kosze do kwiatów, umywalki komple-
tne i garnitury umywalkowe, klatki, dzwonki i t. d.
w wielkim wyborze poleca (922)
J. Krysiwicz
Skład sprzętów kuchennych i domowych
Św. Marcina nr. 65.

Patent Państwa Niemieckiego Nr. 58715.
Magle angielskie
z ząbieniem z kutego żelaza, zbudowane
z twardego drzewa bukowego, zaopatrzone
w czop bezpieczeństwa w różnych wielk.
w zapasie. Polecania godne dla gospodyń.
J. Schammel (1726)
Wrocław. Brüderstrasse 9.

Przewielebnemu Duchowieństwu
względnie Szan. Publicznosci polecam
jak najumiejniej z pracowni mojej
zgrabne kanony
względnie **obuwie wszelkiego**
rodzaju, wykwinne, dobrze leżące
i trwałe po cenach umiarkowanych.
Z wysokim szacunkiem, uniżony
M. Skoczylas, mistrz szewski
w firmie **M. Bienkowski**
w Poznaniu, ulica Wilhelmowska 28,
naprzeciwko poczty. (747)

Instytut wychowawczy
bon freblowskich
i szkoła freblowska
przy ul. Wiktorji 27
ul. Wrocławskiej 18 i arter.
Konwersacya polska
i niemiecka.
Dzieci bywają zatrudniane
i zabawiane od godz. 9-12
przed poł. i od 2-4 po poł.
Blizsze szczegóły podają
prospekta i przełożone
A. Michel i J. Zychlińska.
Rokomendacye bon freblo-
wskich. (995)

Niżej podpisany Bank przy-
muje: (138)
Drobne oszczędności od
10 fen. do 1 mrk. po 3%
kwoty większe, każdego cza-
su platne po 3 1/2%,
a za trzymiesięcznym wypo-
wiedzeniem po 4%.
Bank
Związku Spolek Zarobkowych.
Dr. Kusztelan.

Gospodyni
licząca 50 lat, zdrowa, znająca do-
bre a oszczędne prowadzenie gospodar-
stwa domowego, po śmierci Pro-
bos. cz. Pana swego, pragnie przy-
jąć nowe miejsce. Świadectwa wy-
sokiej familji i X. Administratora,
u chorego a pote zmarłego Probo-
szczya dowodzą prawdy p. wyższego
orzeczenia. Adres: **A. Kanleka,**
Malbork (Marien urg.) Mühl-
graben 8. (9-8)

Podgórna ul. 13 b. I. p. —
dobrze utrzymane (991)
futro niedźwiedzie
jest t. nio na sprzedaż

Administrator
w 40-tym roku życia, akademicznie
wykształcony, obeznany gruntownie
z uprawą roli i hodowlą inwentarza,
z gorzelnią, cegielnią, z uprawą bu-
raków cukrowych, z księgowością i
korespondencyą; znający zarząd i kul-
turę esną, budownictwo gospodarcze.
Czternasie lat przy fachu, dzieję
jako samodzielny admin. strator, zna-
komite rekomendacye; na żądanie
kaucya. Wolny od każdg. czasu.
O łaskawe oferty prosz do Ekspe-
dyerji Kuryera sub D. T. 778.

Ministranture
czyli **sposób służe-**
nia do Mszy św.
z niektóremi uwagami dla
ministrantów, stron 24, po-
leca w cenie 5 fenygów
za egzemplarz
Drukarnia
Kuryera Poznańskiego.
Sty Marcina nr. 16/17.